Nr 11. Lwów, dnia 27 maja 1921. Rok LIII

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi: za II. kwartał, tj. od 1/IV do 31/VI Mk 150.

ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI CO DRUGI PIĄTEK
pod redakcyą
Doc. Bronisława Janowskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje:
Administracya „Rolnika“, tudzież Rady Oddziałów T. G.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Ziemiaństwo a szkoły gospodarcze. (Zofia Wygodzina). — Wylęganie zbóż. (Jerzy Turnau). — Właściwe kierunki włościańskiej hodowli koni. — Drobne porady. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Wiadomości bieżące. — Organizacya pomocy rolnej. — Poradnik gospodarczy. — Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego. — Głosy Czytelników. — Rozmaitości. — Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły. — Fejleton: Pogadanki hipologiczne. (Ostoia-Ostaszewski).

ZOFIA WYGODZINA

Ziemiaństwo a szkoły gospodarcze.

II.

Istnienie szkoły gospodarczej jest rzeczą społeczną, wspólną robotą dla wspólnego dobra. Rozumiem, że wspólnie pracować mogą ludzie o wspólnym celu, ale nie powinni się ograniczać do drobnych kółeczek, ale szukać oparcia o szersze grona ludzi, służących tej samej myśli, choćby z innych trochę towarzyskich, czy społecznych warstw. Ale aby to się stało możliwem, trzeba nabrać zdolności współpracy i współżycia z ludźmi tymi nie w roli opatrzności od czasu do czasu (a choćby codzień), zstępującej z innych krain z darami swych dobrodziejstw, czynów i świadczeń, ale trzeba umieć być lojalnym współpracownikiem dla wspólnej myśli z tem przekonaniem szczerem, że dopiero wspólny wysiłek cel osiągnie, i z przypuszczeniem, że praca drugich cenniejszą być może od naszej własnej, a ofiara współtowarzyszy nie mniejszą posiada wartość.

Opiekuńcze działanie czynników, złożonych z samych przeważnie pań ziemianek — zwyczajnie, z natury rzeczy jest przygodnem. Trudno się dziwić, że nieczęsto zjeżdżać mogą na konieczne posiedzenia panie, mieszkające o dziesiątki kilometrów od siebie, zależne w swych wyjazdach od spraw domowych, koni i t. d. Z tych także względów byłoby rzeczą wskazaną, aby odpowiednie organizacye do kuratoryi szkół delegowały jako reprezentantki kółek swych tylko najbliżej zamieszkałe osoby z pośród ziemianek. Resztę miejsc w kuratoryach zajęliby z korzyścią dla sprawy przedstawiciele miejscowej inteligencyi, a więc ktoś ze sfer nauczycielskich, może ksiądz, może ktoś z urzędników lub urzędniczek najbliższego miasteczka, a także i panowie z ziemiaństwa choćby ze stron odleglejszych. Mężczyźni bowiem swobodniejsi są w ruchach, załatwiając różne sprawy na zewnątrz swego warsztatu pracy. A czas już na to, aby przestano uważać szkoły gospodarcze dla kobiet jako „interes“ kobiet wyłącznie. Ich rozwój, to problem powszechnego dobra.

Udział ziemian-mężczyzn w pracy kierowania losami szkół gospodarczych miałby i ten dobry wynik dla szkół, że zapewniłby pomoc ludzi samodzielnych w swej pracy fachowej, nie potrzebujących się oglądać w swych dobrych intencyach pomocy instytucyi, na kogoś drugiego, co się zdarza u ziemianek kobiet, które muszą powoływać się na swych mężów.

Dużo jest jeszcze w społeczeństwie naszem szkodliwego lekceważenia spraw, odnoszących się do wykształcenia i pracy kobiet. A zdawaćby się mogło, że teraz, gdy ta praca masowo zastępowała pracę mężczyzn, przesądy owe ustąpić już powinny. Istnieją jednak, i ziemianie nieraz uważają działalność swych pań na niwie szkół gospodarczych jako zacną zabawkę. Może jednak dojść do tego, że i społeczeństwo podobnie się na to patrzeć będzie, i ci, dla ktorych się tę akcyę prowadzi, i ci, z którymi się przy niej wspólnie działa.

Każdy rozumie, że działanie szkoły, dobre czy złe, zależy w pierwszym rzędzie od sił nauczycielskich. Obecnie na szczęście nie jesteśmy już pod tym względem w tak rozpaczliwem położeniu, jak przed wojną. Jest dużo absolwentek wyższych uczelni rolniczych, ogrodniczych i t. d. w Polsce, mogących z korzyścią uczyć w szkołach gospodarczych. Jest przedewszystkiem cały już zastęp absolwentek Seminaryum gospodarczego w Snopkowie pod Lwowem, które specyalnie kształci nauczycielki szkół gospodarczych, a że przytem i wychowawczy wpływ wywiera w duchu chrześcijańskim i narodowym, ziemianki właśnie mogą być pewne, że po głównej ich myśli działać będą.

Jednak nie dość jest dostać dobre siły, trzeba je umieć zatrzymać. Najelementarniejszym do tego warun-

kiem jest dać możność samodzielnego utrzymania się. Poważnie myśląc, nie można chyba przypuszczać, aby osoby, które przeszły kilkoletnie wyższe studya zawodowe, mogły na tzw. stanowiskach wytrwać, jeśli one nie zapewniają skromnej nawet, ale pewnej i pełnej egzystencyi. Czas już zerwać z nadziejami, że to, iż nauczycielki szkół gospodarczych mają „utrzymanie“ w szkołach, powinno być główną atrakcyą. Czas już przestać liczyć na głodomory miejskie, które chcą się na wsi odżywić, bo nie odżywienia potrzebujących, ale umiejących uczyć ludzi powinny szkoły ze społeczeństwa wyciągać.

A więc poprostu postarać się o to, aby nauczycielki prywatnych szkół gospodarczych były płatne wedle ustawy z 9 lipca 1920 r. t. j. tak jak nauczycielki seminaryów nauczycielskich z dodatkiem utrzymania.

Wiem, że to w pewnych kołach nazywa się „szalonemi wymaganiami“, ale jestem zupełnie spokojną o to, że są słuszne, a że dotychczas nauczycielki szkół gospodarczych z wielkiem poświęceniem pracowały prawie darmo, tem mniej zarzut owego szaleństwa dziś się do nich stosować może.

Zdaje mi się też, że jedynie tylko wtedy szkoły mogą mieć prawo moralne wymagania od rządu subwencyi na pokrycie płac nauczycielskich, jeśli te płace wedle norm rządowych ustanowiły i wypłacały jakiś czas. Oczywiście powinny równocześnie wymagać od nauczycielek odpowiednich kwalifikacyi oraz sumiennej umiejętnej pracy. Inaczej szkoły będą zawsze zdane albo na krótkotrwałą ofiarność, a więc działanie sztukowane i niepewne, albo na bezfachową fuszerkę.

Ostatecznie kwestya materyalna, której całą wartość przyznaję, nie jest najważniejszą w sprawie utrzymania sił stałych a fachowych i wysoko pojmujących swe zadania.

„Nie samym chlebem żyje człowiek“, a już zwłaszcza kobieta. Nędzę nawet chętnie nieraz zniesie, jeśli wie, że inaczej nie można, że korzyść z jej zaparcia się idzie dla sprawy publicznej, a ona sama czyni je zupełnie dobrowolnie i jej ono jest ofiarą. Jest to jednak możliwe tylko wtedy, jeśli towarzyszy temu stanowi rzeczy poczucie lojalności osób współpracujących, czy też wykonywujących władzę. A tu już przyznać należy, że ziemianki miewają szczególny talent zrażenia sobie pracownic najlepszych i najbardziej chcących z niemi iść we wspólnych dążeniach. Czy to pochodzi z niewyrobienia w stosunkach „urzędowych“, czy z przeniesienia na teren szkół sposobów postępowania właścicielek dóbr ziemskich wobec „swych“ oficyalistów, czy może nawet z mimowolnego naśladowania samokultu jakichś dynastów, nie wiem, wiem natomiast, jakie bywają tego objawy.

Mniejsze interesowanie się stanem wiedzy nauczycielek, przyczynami ich zarządzeń fachowych, umiejętnością nauczania, aniżeli spędzaniem ich czasu po za czasem pracy, mniejsza troska o to, czy odpowiednią ilość energii w pracę swą wkładają, aniżeli o to, by nie zadługie miały urlopy. Nieliczenie pracy ponad obowiązek włożonej a podejrzewanie bezpodstawne zbytków w owem utrzymaniu — oszczędność tego rodzaju, że podaje się w wątpliwość drugą klasę lub pospieszny pociąg w kosztach podróży osobom, które pracowały w szkole miesiącami całemi prawie darmo — oto drobiazgi, które nic dobrego nie przynoszą a rozgoryczają ogromnie, podkopują ufność i wiarę w możliwość racyonalnego stosunku nauczycielek do kuratoryi. Dałoby się to wszystko razem nazwać „podpatrywaniem“, zamiast zainteresowania i uprawnionej kontroli.

W tych warunkach trzeba dużo zaparcia się i panowania nad sobą, aby nie zniechęcić się nietylko do danego terenu pracy, ale i do całego kierunku: dużo inteligencyi, aby odróżnić niedoskonałości osobiste ludzi z pewnej grupy od dążności tych grup. A nie należy zapominać, że na chwile zniechęcenia u tych zawiedzionych pracownic czyhają ci, którym zależy na wykazaniu, że z ziemiaństwem wspólnie nikt pracować nie może, że to klan zamknięty, który, jak ów żółw z „Ody do młodości“, rozbije się o skałę swego losu nieuniknionego.

OSTOIA-OSTASZEWSKI

Pogadanki hipologiczne.

LVII.

Byłem w Warszawie na wyścigach. Rozegrano w tym dniu, t. j. 15. maja, dwie większe nagrody po 50.000 marek. Nagrodę Rulera wygrała 3 l. Battaglia, zaś nagrodę imienia S. hr. Zamoyskiego 4 l. Mensala.

Obie te klacze są własnością izraelity pana Róga, handlarza skór, który jednak tak jest pasyonowany do koni, że n. p. Battaglie sam przywiózł z Francyi, a kosztowała go loco Paryż tylko 3200 fr. Tak samo Mensalę nabył we Francyi. Obie te klacze nabiły importy angielskie i austryackie, to też na torze mówiono, że Francya bije Anglię i Niemców. Battaglia 2 latką niezwyciężona, biega dotąd bez przegranej i prawdopodobnie jeżeli z nią jakiego głupstwa nie zrobią, to wygra w tym roku wszystkie tak zwane klasyczne biegi, czyli około milion marek, o ile oczywista — muszę tu dodać — 1600 metrów nie jest maximum tej potencyi, o czem wkrótce się dowiemy.

Ciekawem dla hodowców będzie skonstatowanie faktu, że ojciec Battaglii, Batailleur, we Francyi na publicznej arenie zdołał wygrać zaledwie jeden bieg i to przez płoty, wartości 2400 franków, nie wykazał więc żadnej klasy turfowej, lecz jak Scipio asiaticus był bratem Scipiona africanusa, tak on jest bratem sławnych synów Flying Fox'a, Jardy'ego i Fils du Vent'a. Ten ostatni sprowadzony został przez Wład. ks. Lubomirskiego z Francyi, a obecnie jest własnością rządu polskiego i znajduje się w Janowie.

Co do budowy córki Battaglieura, bezprzecznie doskonałej, jest ona długa, a o ile mię oko nie myli, nieco wyższa w zadzie niż w przodzie, z kością pacierzową głęboko osadzoną między długiemi łopatkami; stąd złudzenie optyczne, że jest łęgowata. Tymczasem tak nie jest. W ustach jednak ogółu klacz tu jest paskudnie przełęga. Niech i tak będzie! Powiem tu słowami Ibsena: Wypowiadam wojnę fałszowi głoszącemu, że większość posiadła prawdę. — Mojem zdaniem, Battaglia będzie i wielkiej wartości hodowlanej, a to dlatego, że prawdopodobnie zejdzie z toru nie zniszczona, bo bez wysiłku bije wszystkie konie, które z nią do walki stają.

JERZY TURNAU

Wyleganie zbóż.

(Przedruk wzbroniony).

Wyleganie zbóż jest jedną z przyczyn, dla której plony w Polsce, a zwłaszcza w Małopolsce i na Śląsku (gdzie deszcze w lecie są częste) mimo i właśnie nieraz skutkiem dobrego nawożenia, bywają niższe aniżeli na zachodzie. Dlatego przyczyny wylegania i środki zapobiegawcze omówimy nieco obszerniej.*)

Wyleganie zbóż trzeba odróżnić od wywracania się tegoż lub połamania przez wiatr, grad, podgryzienie przez szkodniki (pędraki, muchę heską i. i.)

Wywracanie się zboża odbywa się niejednokrotnie w glebach torfiastych, a także innych, gdy bardzo rozmokną. Rozluźniona ziemia nie ma siły utrzymać w pionowej postawie korzeni i pędów roślin bujnych, więc przewracają się one, lub pochylają. Zdarza się to zwłaszcza u owsów należących do odmian o sztywnej słomie i szerokich liściach (np. odmiany angielskie), i — w przeciwieństwie do właściwego wylegania — zwykle u zbóż rzadko zasianych, lub przez częściowe zniszczenie (wymarżnięcie, uschnięcie, podgryzienie przez drutowce i t. p.) przerzedzonych. Przy gęstym zwartym bowiem stanie rośliny wzajemnie się podpierają a przez zacienienie i obfite parowanie nie dopuszczają do tak wielkiego rozmiękczenia ziemi.

Połamanie przez wiatr zdarza się też u zbóż rzadkich, posiadających grubą, sztywną, nie uginającą się lecz łamliwą słomę.

Połamanie przez wiatr trzeba odróżnić od złomów gradowych. Przy złomach gradowych zawsze w miejscu złomu (zwykle po wewnętrznej stronie) znajduje się jasna (biała, żółta lub ruda) plama. Uderzenia gradowe albo zupełnie, albo częściowo przerywają krążenie soków, i stąd duża szkoda przez złomy gradowe. W łodygach złamanych przez wiatr również może być krążenie soków utrudnione, wszelako odbywa się ono nieprzerwanie i dlatego szkoda ze złomów wiatrowych jest bez porównania mniejsza, niż po gradzie.

Z tego powodu w klimacie z częstymi wichrami w czerwcu — sierpniu niebezpiecznie jest nawet w bujnych glebach siać zboża rzadko, i jeżeli siejemy w szerokie (20—25 cm) rzędy, trzeba za to w samych rzędach ziarno przy siewie gęsto umieścić.*)

Właściwe wyleganie zbóż spowodowane jest zbyt wiotką i cienką słomą i raczej wówczas, gdy dolne międzywiężla źdźbeł są zbyt słabe, zbyt cienkie w stosunku do górnych międzywiężli i kłosów.

Sama bowiem delikatność źdźbeł i wiotkość słomy nie powoduje (a przynajmniej rzadko) wylegania np., zboża zasiane ogromnie gęsto, tak gęsto, iż z braku wilgoci i pokarmów mają cieniutkie źdźbła, małe kłosy i krótką słomę, wcale nie wylegają. Wylegają tylko zboża zasiane lub rozkrzewione gęściej, aniżeli to dla osiągnięcia dostatecznej zwartości jest potrzebne. Wogóle sama gęstość roślin nie jest jedyną i może nie największą przyczyną wylegania. Inne wpływy i czynniki, które poniżej opiszemy, powodują, obok zwartego stanu, wyleganie.

Wielkość szkody powstałej skutkiem wyłożenia się roślin zawisłą jest od pory, w której ono nastąpiło. Wcześnie, w okresie wydłużania się łodyg, wyłożone rośliny zwykle jeszcze się podnoszą (skutkiem ziemiozwrotni) i prostują, jeżeli po deszczu, który wyłożenie spowodował, przyjdzie pora sucha i pogodna. Najgorsza szkoda powstaje, gdy rośliny położą się wśród lub po okwitnieniu. Wówczas już z trudnością i tylko częściowo się prostują. Nienaświetlone, schowane w zmierzwionej słomie lub nawet przytłoczone do ziemi kłosy dają

*) Zaleca się przeczytanie monografii o wyleganiu zbóż: *Kraus, Die Lagerung des Getreides*, Parey, Berlin 1908.

*) Autor przy szczegółowych próbach przekonał się, że owies zasiany tak rzadko jak n. p. w Ks. Poznańskiem (50—70 kg na ha), wprawdzie nie wyległ, lecz został wybitnie połamany przez wiatr w lipcu, tak, iż żniwo było utrudnione.

Druga klacz pana Róga, Mensala, pobiła Tilly II, zeszłoroczną derbystkę pana Towarnickiego, pochodzącą z Austryi. Szybkość biegu 2400 m. oznaczono na 2:37. Czy to nie myłka? Znakomity Parsee w 1908 roku wygrał australskie Derby w 2:38½. Carabas 4 l. z wagą tylko 54½ kg przebył ten dystans w 2:38²/₁₀. Najszybsze Derby austryackie po rok 1915 wygrał Rascal w 2:37²/₁₀. Fenomenalna Lira Lubomirskich jako 3 l. z wagą 57 kg wykazała szybkość 2:38²/₁₀ Lecz mniejsza z tem. Mojem zdaniem, Mensala wygrała ten bieg nie swą klasą, lecz lepszą kondycyą. Stajnia p. Towarnickiego, która przez dwa lata z rzędu grała dominującą rolę na torze warszawskim, managerowana wówczas przez p. Zientarskiego, obecnie nie jest we formie. Trener Gill, Francuz, jest trochę kunktatorem. Być może, że konie powierzone swej pieczy, trenując w biegach, doprowadzi do kondycyi i powetuje wiosenne niepowodzenie. Nagrodę Naczelnika Państwa 200.000 marek, która będzie rozegraną w dniu polskiego Derby, t. j. 5 czerwca, na dystansie 3200 metrów, powinna Tilly II wygrać, chyba że starożytna Ananke rozstrzygnie o losach tej klaczy inaczej. Tilly II ładną nie jest, lecz jej potężny zad, ten propeller koński, harmonizuje z głębokim przodem.

Lecz ciekawszym będzie dla czytelników *Rolnika* ogólny pogląd na konie, znajdujące się na warszawskim torze. Nie obwijając w bawełnę powiem, że importy z Anglii prócz wyjątków, są bardzo nie ciekawe. Drobne to, cienkie, na cieniutkich nóżkach, a są i takie, co wyglądają jak ołówek wojenny na czterech zapałkach. Widziałem niektóre z wyglądem wprost chorowitym. Czy aklimatyzacya, czy wprost fatalna pomyłka tego przyczyną?? Nie wiem!

Jako uniewinnienie można podnieść fakt, że roczniak zakupiony w Anglii za marne 50 g-s, kosztuje w przecięciu loco Warszawa blisko pół miliona marek.

Francuskie konie wypadają w Warszawie taniej, i te, co widziałem, są na ogół większego kalibru, no i jak dotąd w tym roku mimo, że ich jest mniej, grają poważniejszą od angielskich rolę. Podobała mi się imp. Desmira II ks. Lubomirskiego, jedyna klacz na torze w typie Polish Galloway'a. Pod względem budowy, masy i wzrostu, konie z dawnego państwa austro-węgierskiego, z wyjątkiem Galicyi stoją najwyżej. W stajniach oficerskich jest kilka znakomitych ogierów, do których i siwego Keleta, własność obecnie mego imiennika, biegającego z niemałym sukcesem w moich kolorach, zaliczyć muszę. Konie te po za areną wyścigową przedstawiają

ziarno niedokształcone, lekkie, poślednie. Na ziemi leżące kłosy w czasie słotnych żniw szybko porastają.

Jeżeli zboże wylegnie dopiero po wykształceniu ziarna, szkoda jest w plonie niewielka lub żadna — lecz żniwo jest kosztowne i utrudnione.

Wyłożenie się zboża po wykształceniu ziarna bywa też rozmaite. Pochylenie w jedną stronę następuje zwykle u zboża dobrze nawożonego, z ciężkimi, pełnymi kłosami, i następuje nawet po małym deszczu lub skutkiem obfitej rosy. Zboże, które w okresie dojrzewania mimo deszczu nie pochyli się, daje mały plon, bo właśnie to niepochylenie dowodzi, że kłosy mają lekkie ziarno lub mało ziarn w kłosach. To też niemieckie przysłowie *(besser Lager als mager)* słusznie orzeka, że niepochylenie dojrzałego zboża po deszczu dowodzi, iż pole jest jałowe. Inna jednak sprawa, gdy zboże zostanie pomierzwione, przybite do ziemi. Dzieje się to wśród wielkich burz i nawałnic i zdarza się u zbóż o słabej dolnej budowie (podstawie). Pochylone w jedną stronę zboże i nawet mocno, przecież można kosić, a nawet z trzech stron ostrożnie ścinać żniwiarką. Zmierżwione rośliny zbierać można jedynie sierpem.

Bezpośrednią przyczyna wylegania zbóż jest deszcz, a zwłaszcza deszcz z wiatrem. Są jednak liczne pośrednie przyczyny, których uchylenie leży po części w mocy rolnika. Do tych przyczyn pośrednich należą:

1) Złe naświetlenie dolnych międzywięźli, które sprawia wydłużenie się ich i osłabienie jak zwykle w braku światła, a spowodowane jest zbyt gęstym stanem roślin, lub też zbyt bujnym rozwojem liści, które swoją szeroką powierzchnią zacieniają źdźbła. Czasem wszakże mimo niezbyt gęstego stanu roślin dolne międzywięźla wydłużają się i są słabe skutkiem bardzo pochmurnej, wilgotnej i chłodnej wiosny. Gdy potem przyjdzie suchy i ciepły maj*) grubieją i rozrastają się górne części łodygi i liście, i powstaje stąd:

*) Stare przysłowie mówi: »suchy marzec, mokry maj, będzie zboże, kieby gaj«. Istotnie korzystniej jest ze względu na mocną budowę roślin, aby pierwsze okresy wiosny były suche i słoneczne a opady, choćby nawet obfite, wzmacniają rośliny znakomicie, jeżeli przychodzą dopiero nieco później.

2) Wadliwa budowa roślin, które są cienkie u dołu, obfite u góry. Często atoli ta wadliwa budowa jest swoistą właściwością roślin, gatunków, odmian, n. p. odmian pochodzących z suchego klimatu (n. p. pszenica banatka z Węgier, jęczmień morawski i czeski i tp.), gdzie niema obawy wylegania, skutkiem czego ta wadliwość w ich ojczyźnie nie czyni szkody. Wadliwą budowę powoduje też:

3) Wadliwe nawożenie, a zwłaszcza bezpośrednie nawożenie zbóż obornikiem. Obornik rozkłada się powoli, z początku więc rośliny mają za mało pożywienia, rozwijają się anemicznie, i dopiero w drugiej połowie wiosny, gdy nawóz oddaje ziemi zamonizowany a potem znitryfikowany azot organiczny, zboża zaczynają szalenie bujać i na cienkiej słomie wyrastają szerokie liście i nadmiernie długie kłosy, obciążające niepomiernie słabe u dołu źdźbła. To samo się dzieje, jeżeli nawóz azotowy (saletrę) posypiemy na zboża zbyt późno. Toż samo także przy złym ustosunkowaniu pokarmów roślinnych.

4) Niewłaściwy płodozmian jest przyczyną wylegania zbóż, a mianowicie gdy nie unikamy uprawy zbóż po przedplonach, które w danych warunkach powodują nadmierne bujanie ich.

5) Uprawa nieprzystosowana do warunków gleby, np. zbyt płytka uprawa w silnie nawożonej glebie, co powoduje nadmierne nasilenie (skoncentrowanie) pokarmów. Skutkiem tego rośliny z początku bardzo obficie się krzewią i dają zbyt zwarty stan, powodujący złe naświetlenie (jak pod 1.)

Omówimy sposoby uchylenia, względnie uczynienia mniej szkodliwymi wyżej wymienionych wadliwości.

ad 1) Złe naświetlenie.

a) Trzeba znać siłę gleby i zdolność krzewienia zbóż w niej uprawianych przekonać się o tem za pomocą prób gęstości siewu, a ilość wysianego nasienia ograniczyć do wymiaru koniecznego dla osiągnięcia w danych warunkach najwłaściwszego zwarcia roślin.

---

dodatni materyał hodowlany. Nasi dawni oficerowie austryaccy pod względem eksterieuru koni mają bardzo dobrze wyrobiony smak.

Widziałem też kilka „galicyanerów“ dwu- i trzyletnich. Dotychczas żaden nie biegał. Nie robią nam reklamy, przeciwnie. Lecz „robią się“, mówią ich trenerzy. Przyszły nędzne, licho odchowane. Między niemi jest taki, którego matka po urodzeniu jego z wycienczenia padła. Kilka z nich jest po moich ogierach. Niestety wychowały się u hodowców, którzy bądź nigdy intenzywnie nie chowali, bądź chwilowo nie zdobywali się na dokupywanie owsa, gdy go mieli za mało. Bardzo wątpliwe, czy te konie coś w Warszawie wygrają. Jeżeli który z nich „uszczknie“ jaką nagrodę pocieszenia, to będzie to zasługą ich rodu i trenerów. Lecz ich hodowcy? Pożal się Boże! Tak chować, tylko pełną krew można. Fornalkę, świnie, krowy lepiej się musi żywić, jeżeli z nich ma być pożytek.

Lecz może się to zmieni — niewątpię nawet. Chorzelów rozpoczął na małą skalę. Były mój trener Sudek przygotowuje tam kilka dwu i trzy latków na jesień do Warszawy. Te konie były lepiej chowane, lecz maksymalnej paszy także nie dostawały.

Warszawski tor wyścigowy, to teatr przepełniony publicznością, w którym jednak za mało aktorów, a utrzymuje się tylko ambicyą współzawodniczących. O opłacalności dziś nikt nie marzy. Przy obecnych cenach alimentacyjnych tak koni jak i ludzi inaczej być nie może. Tam chłopak stajenny płatny jest nieomal tyle, co inspektor chowu koni w Tow. gospod. i chodzi obdarty. O zyskach ze stajni wyścigowej mowy być nie może. Wszak dzisiaj nasza mareczka warta jest już tylko tyle, co nieprzymierzając, papier — lecz to do rzeczy nie należy. Nagrody warszawskie są stanowczo za niskie w stosunku do kosztów utrzymania stajen wyścigowych.

Żyjemy w czasach anormalnych, w których zimna kalkulacya djabła warta. Trzeba się intuicyą kierować. Dlatego też powinniśmy do wszelkich decyzyi wciągać nasze panie, gdyż one — jak to jeden z mądrych Francuzów powiedział: *sont plus perspicaces guc judicieuses.*

Nie ulega wątpliwości, że zboże rzadkie pełnego plonu wydać nie może. Gdzie można chodzić między roślinami, nie wyrządzając szkody, gdzie jeszcze po wykłoszeniu znać wyraźnie linie rzędów przy rzędowym siewie — tam przestrzeń obsiana nie jest należycie wyzyskana. Z drugiej jednak strony, przy uprawie zbóż na ziarno, przekroczenie granicy należytego zwarcia, po za którą jest jakoby „przeładowanie“ przestrzeni liśćmi i źdźbłami, mści się zniżką plonu ziarna zarówno w suchych jak mokrych latach. Ponieważ jednak zdolność rozrostu (t. j. krzewienia) zawisła jest od bardzo wielu czynników, jak nasilenia pokarmów roślinnych, czyli roztworów ziemnych, które w różnych latach w tej samej ziemi bywa rozmaite, od ciepłoty, od opadów i t. d. (nie mówiąc już o odmianie, gatunku rośliny), przeto utrafienie właściwej gęstości zasiewu, celem osiągnięcia dostatecznej, a przecież nie nadmiernej zwartości, należy do najtrudniejszych zadań rolnika. Trzeba się trzymać wniosków wysnutych z doświadczeń, a do reszty regulować zwartość i naświetlenie sposobami, które podamy w dalszym ciągu.

Po siewie rzutowym częściej zboża wylegają niż po rzędowym, albowiem rzędowo rozmieszczone rośliny są lepiej naświetlone, a naświetlone są równomiernie gdy kierujemy rzędy z wschodu na zachód. Przy rzędowym siewie zbyt gęste rzędy także łatwo wywołują wyleganie. Odległość rzędów często stosowana (9—10 cm.), tylko w bardzo jałowych ziemiach i w klimacie niekorzystnym powinna być w użyciu. Przy nieco lepszych warunkach właściwą odległością rzędów powinno być 13—15 cm., a w wysokiej kulturze gleby, przy dłuższym okresie wzrostu i łagodnym klimacie, dozwalającym na należyte rozkrzewienie zboża, wskazane jest rozszerzanie rzędów zbóż do 20 cm, rzepaku z 25 do 40 cm, siejąc wszakże w samych rzędach gęsto, by nie dopuścić nadmiernego krzewienia i łamliwości samotnie stojących roślin, jak to już opisaliśmy na innem miejscu. Zboże zasiane w szersze rzędy jest z wiosną doskonale naświetlone, więc może sobie zbudować tęgie dolne międzywięźla.

Wszelako myliłby się, ktoby sądził, że taki sposób zasiewu zawsze chroni przed wyleganiem. Przeciwnie, zboża szeroko posiane w bujnej glebie i pobudzane do dobrego rozwoju motyczeniem mają tak obfite ulistnienie, liście ich są tak szerokie, a kłosy tak ciężkie, że mimo, a czasem właśnie skutkiem takiej uprawy zboża wylegają. Lecz wylegają znacznie później, niż zboża w podobnie korzystnych warunkach uprawiane w gęste rzędy. Wyłożenie się zboża w szerokich rzędach następuje zwykle, dzięki tęgości słomy, dopiero po utworzeniu się ziarna w dorodnych, dobrze osadzonych kłosach.

Atoli właśnie, aby uchylić nadmierny rozwój przy szerokich rzędach, trzeba w samych rzędach rozmieścić nasienie gęsto, a ponadto zastosować inne środki przeciwdziałające wyleganiu.

b) Jeżeli po zasiewie przyjdzie bardzo korzystna, ciepło-wilgotna pora, i jeżeli opady są tak łagodne, że sprawność ziemi utrzymuje się w wybornym stanie, wówczas mimo względnie rzadkiego siewu zdarza się, iż stan roślin jest zanadto zwarty, co wprawne oko rolnika łatwo rozpozna.

Wówczas trzeba temu zaradzić przez p r z e r z e d z e n i e r o ś l i n. W rzepaku możemy ten zabieg wykonać zaraz w jesieni, jeżeli jesień jest ciepła i wilgotna a rzędy rzepaku zbyt są zwarte. Rzepak w tym wypadku albo p r z e c i n a m y m o t y c z k a m i, miarowemi uderzeniami wycinając rogiem motyk odstępy około 15 cm., szerokie, między nimi pozostawiając kępki rzepaku takiejże, lub nieco mniejszej szerokości. Możemy przeciąć także konnym opielaczem do zbóż, przejeżdżając nim w poprzek rzędów rzepaku.

W kilkanaście dni po przecięciu pozostałe kępki rozrastają się i zarównują odstępy*). Przerzedzenia zbóż odbywa się przez wczesne bronowanie — a mianowicie tylekrotne i tak ciężkimi bronami, aby istotnie część roślin została wyrwana. Przy rzędowo zasianych zbożach osiągamy najlepszy wynik bronując w poprzek rzędów.

c) Mimo dopiero co podanych zabiegów, zboże w sprzyjających rozwojowi warunkach bywa zbyt bujne i nasuwa obawę wyłożenia się. Poznajemy to po ciemnej, niebieskawo połyskującej barwie liści, które wyglądają jakoby tłuste i z początku zginają się niby wióra ku ziemi, a gdy zboże podrośnie, połyskują w słońcu i czynią zboże podobnem do trzciny lub szuwaru błotnego.

Ponowne przerzedzenie bronami nie jest wskazane, gdyż spowodowalibyśmy tem ujemne wyżej podane wyniki zbyt rzadko stojących roślin. Jedynym ratunkiem jest tu t. zw. z ż y n a n i e, t. j. obcięcie (skrócenie) górnej części łodygi i listków. Ma ono na celu zarazem dopuszczenie światła do dolnych części rośliny — a zarazem zmniejszenie ciężaru górnych ich części. Atoli pora zżynania i sposób wykonania go ma wybitny wpływ zarazem na pomyślny skutek (t. j. uchronienie wylegania) jak i na ostateczny wynik plonu.

P ó ź n e z ż y n a n i e z b o ż a, tak często stosowane, nie jest zalecenia godne. Jeżeli wykonujemy je ostrożnie, sierpami, nie uszkadzamy wprawdzie kłosów i uzyskujemy dość obfitą i znakomicie na mleczność bydła wpływającą paszę, delikatne bowiem listki mają wysoką wartość odżywczą.

Wszelako skutek nie zawsze jest osiągnięty. Bo wprawdzie przez obcięcie górnej części rośliny zmniejszamy jej ciężar i powierzchnię, przyjmującą opady (deszcz łatwiej spada na ziemię a nie obciąża listków, skoro je obetniemy), lecz przy tak późnej operacyi nie możemy już spowodować zgrubienia dolnych, już poprzednio przez zbytnie zacienienie anemicznie rozwiniętych międzywięźli. Jeżeli więc gleba jest bardzo silnie nawieziona (obornik, spóźniona saletra), a pora ciepła i wilgotna, to mimo zżynania rośliny. wytworzywszy ponownie odcięte narządy, w razie silnych deszczów wylegają, chociaż później, niż niezżynane.

Gorszy jednak wynik p ó ź n e g o zżynania objawia się w zmniejszeniu plonu. Zmniejszenie to dotyczy także ziarna, a w słomie jest nawet bardzo dotkliwe. Jest to zupełnie oczywiste, albowiem zmuszamy rośliny, już poniekąd wysilone przyswajaniem pokarmów, do ponownego ich pobierania dla odrodzenia obciętych narządów.

*) Takie przerzedzanie rzepaku, nigdzie w podręcznikach nie zalecane, wykonywał autor z bardzo dobrym wynikiem w różnych glebach. Osiąga się tęższą słomę rzepaku i obfitsze osadzanie strąków. Potrzebne ono jest wszakże tylko w urodzajnej glebie i przy nadmiernie gęstym stanie roślin.

Próby przeprowadzone w Mikulicach*) wykazały, że przy spóźnionem zżynaniu, wykonanem na kilkanaście dni przed wykłoszeniem zboża, a więc w porze, w której zwykle u nas zżynanie sierpem się odbywa — plon obniża się znacznie, przedewszystkiem w ilości słomy, ale i ziarna. Zyskuje się atoli łatwiejsze żniwo, dzięki niewyłożeniu się zboża. Różnica plonu wszakże przy parcelach zżynanych była przy tych próbach tak wielką, iż tańsze żniwo w niepołożonem zbożu chyba nie zapłaciło tej straty.

Skoro zbyt późno spostrzeżemy, że zboże ma atramentową barwę i połyskujące liście, i mimo wszelkich poprzednich zabiegów zachodzi obawa wyłożenia się, powinniśmy ocenić i rozstrzygnąć, czy zgodzić się na utrudnione żniwo, gdy zboże wylegnie, czy też uchronić wyłożenie, licząc się jednak z tem, że skutkiem późnego zżynania zbierzemy mniej ziarna i dużo mniej słomy. Decyzya zależną też będzie od tego, czy przebieg pogody rokuje suche lato — czy też raczej spodziewać się trzeba opadów. W każdym razie ograniczyć się trzeba do zżynania najbujniej się przedstawiających miejsc (w dolinach, zagłębieniach i t. p.), omijając zboże o mniej niebezpiecznym wyglądzie, co przy zżynaniu sierpem i dostatecznym dozorze jest łatwo możliwe.

Daleko więcej polecenia godne jest zżynanie wczesne, t. j. w porze gdy zboże jest jeszcze małe, gdy dopiero zaczyna strzelać w źdźbło. Już wtedy doświadczony rolnik pozna nadmierną, grożącą późniejszem wyłożeniem bujność po skręconych i błyszczących (podobnych do turzyc) listkach.

Atoli w tym okresie nie można zżynania wykonać sierpem, gdyż rośliny są zbyt nizkie, aby je można uchwycić dłonią. Kośba ręczną kosą nie spełnia zadania należycie, albowiem skasza zbyt nizko, zanadto uszkadzając rośliny. Trzeba więc, kosząc, umyślnie skaszać wyżej, co nie jest łatwe. Najlepiej w tym wypadku pracuje wysoko ustawiona kosiarka**). Automatycznie ścina ona tylko tłuste, wyżej bujające listki, a oszczędza rośliny wątlejsze — goli kępy wybujałe, pozostawia jałowe, niklejsze miejsca zboża. Zarzut, iż tak wczesne skaszanie zboża nie pozwala na ocenę, czy istotnie zżynanie jest potrzebne, bo w razie późniejszej suchej pogody może się okazać, że zżynanie było zbyteczne, — zarzut ten nie jest zupełnie słuszny. Wszak rolnik oświecony nie zarządzi lekkomyślnie zżynania, jeżeli nie tylko „na oko" zboże grozi wybujaniem, lecz ponadto, jeżeli nie wie, że pole jest zasobne w pokarmy roślinne i jeżeli doświadczenie go nie poucza, że w tych warunkach łatwo o polegnięcie. Powtóre, obcięte wcześnie zboże, które jeszcze nie wyczerpało z gleby pokarmów roślinnych, szybko i łatwo odnowi tkankę do dalszego rozwoju, a mylny jest pogląd, jakoby posucha mogła zaszkodzić obciętym roślinom, z wiosną, gdy jeszcze wilgoci jest dużo. Wszak zmniejszenie powierzchni przez obcięcie liści zmniejsza parowanie, więc właśnie rośliny zadowolnić się mogą mniejszą ilością wilgoci, aniżeli gdyby nie były obcięte. Doświadczenia dowiodły, że wczesne zżynanie ogranicza szkodę wylegania bez zmniejszania plonu ziarna.*) Przez wczesne skoszenie liści dopuszczamy światło do dolnej części źdźbła, które należycie naświetlone może się dobrze rozwinąć i wzmocnić. Skutek więc jednakowy, jak przy późnem zżynaniu, a ryzyko obniżenia plonu mniejsze, zwłaszcza co do ziarna. Słomy daje zawsze zżynane zboże mniej niż niezżynane.

d) Wałowanie zbóż, dla przeszkodzenia wyłożeniu, może być dokonane w czasie późniejszym, przed wykłoszeniem, lecz już po wystrzeleniu w źdźbło. Ma ono na celu wstrzymanie wzrostu, osłabienie roślin. Rzekome spowodowanie zgrubienia dolnych międzywięźli, przez lepsze naświetlenie skutkiem zgniecenia roślin — jest nie należycie uzasadnioną teoryą, albowiem po pierwsze, w tym okresie dolne międzywięźla już nie mogą zmienić swej budowy, a wcześniejsze wałowanie raczej pobudza bujniejszy rozwój; po drugie, położenie roślin, wałkiem trwa krótki czas, 1—2 dni, poczem przy dobrej pogodzie podnoszą się. O korzystnych wynikach tego sposobu mało słychać w książkach i w tradycyi. Natomiast piszący te słowa doświadczył, że gdy po wałowaniu przyszły obfite deszcze, to powalcowane zboże częściowo wcale nie wstało, spodem gniło, a tylko łodygi końcami zwracały się ku górze (heliotropia). Żniwo było utrudnione, plon zmniejszony

(Dokończenie nastąpi).

*) Ob. *Rolnik*, 1899, str. 326.

**) Ob. opisy doświadczeń p. Hanicotte w *Journal d'agriculture pratique*, 1897—1899.

*) Kilkakrotne próby wykonane były u autora w Mikulicach. Skaszano pszenicę i owies wysoko ustawioną kosiarką. Skoszone zboża miały krótszą słomę niż nieskaszane i dlatego nie wylegały.

Właściwe kierunki włościańskiej hodowli koni.**)

W każdym kraju ustalają się odrębne rasy lub rodzaje koni, na których wytworzenie się wpływa prawo dziedziczenia, gatunek gleby, pasza i klimat. Konie ulepszają się lub pogarszają pod wpływem różnych okoliczności, jako to: używanych reproduktorów, sposobu wychowu, pożywienia, długotrwałych wojen i t. p. Jeżeli rodzaj koni krajowych upada i degeneruje się, o wiele jest właściwiej poprawić go odpowiednim doborem reproduktorów, aniżeli opierać hodowlę na sprowadzaniu koni w bardzo dużej liczbie z zagranicy.

Konie zagraniczne potrzebują dłuższego czasu zanim przystosują się do warunków miejscowych (zaaklimatyzują się) i będą odpowiadały potrzebom danego kraju.

Konie polskie na ogół są wschodniego pochodzenia. W zaraniu historyi przybyły z Azyi wraz z różnemi koczującemi plemionami, należącemi do wielkiego szczepu aryjskiego. Plemiona te osiedlały się stopniowo nad brzegami Wisły, Narwi, Warty, Pilicy. Przeciętny typ przybyłych ze Wschodu koni był zbliżony budową i wzrostem do mierzynów. Po dziś dzień w Azyi wzrost koni jest mały lub średni.

Z biegiem czasu, zacząwszy od XI stulecia, konie polskie uległy w pewnej mierze wpływowi zachodniej krwi cięższej. W czasach rycerskich przy ciężkich zbrojach potrzeba było do ówczesnej walki koni rosłych, tęgich — i rycerstwo polskie, zmuszone wzorować się na zachodniem, zaopatrywało się w odpowiednie rynsztunki i konie. Ale począwszy od XVI wieku, wskutek rozszerzania się użycia broni palnej i zmiany bojowej taktyki, konie lżejsze, szlachetniejsze, szczególnie w Polsce

**) Opracowane przez Wydział oświaty rolniczej Min. roln, i dóbr państ. łącznie z Zarządem stadnin państwowych.

nabierały coraz większego znaczenia. Przyczyniły się do tego wielce wojny z Tatarami i z Turkami, wskutek których konie arabskie, anatolijskie i tureckie zaczęły napływać do Polski. Gorąca wschodnia krew przeważyła i słynne stada, zacząwszy od stada Knyszyńskiego króla Augusta, oparły się na krwi wschodniej, a nie zimnej — zachodniej. Obrany kierunek okazał się właściwy. Słynna jazda polska przewyższyła niezadługo dzielnością i końmi jazdy zachodnie, a również walczyła zwycięzko z Moskwą, Turkami i Tatarami. Dla polskiego rolnictwa okazał się również ten typ koni najodpowiedniejszym.

W XVIII wieku, gdy chyliła się do upadku Rzeczpospolita, rozpoczął się i upadek hodowli polskiej. Polityczne gwałty trzech rozbiorów ten upadek spotęgowały.

W XIX wieku próbowano w Polsce, w poszczególnych zaborach, użycia do rozpłodu różnych ras koni i to nietylko szlachetnych, ale i cięższych.

Z koni polskich najmniej uległy przeobrażeniu i zachowały najwięcej jednolity typ — mierzyny włościańskie. Przebija się w nich odcień wschodni, pobratymczy z końmi odległych wieków plemion aryjskich. Jest to dowód ogromnej siły żywotnej, na którą nie zwracano dotąd dostatecznej uwagi. Obecnie, wobec większego ugruntowania pojęć hodowlanych, wobec pogłębienia nauki hippologii, dochodzi się do wniosku, iż rodzaj koni, który przetrwał wieki, utrzymał przeciętnie swój typ, odznacza się niepospolitą wytrzymałością i wstrzemięźliwością, zasługuje, żeby się nim zajęto. Konie tego rodzaju są przedewszystkiem w ręku włościan.

Niestety w różnych częściach Polski właściwy rodzaj mierzyna nie stworzył samoistnej rasy i bądź zdegenerował, bądź przekształcił się pod wpływem najrozmaitszych połączeń. Typowe jednak włościańskie konie można znaleźć przedewszystkiem w Lubelskiem i Kieleckiem. W Lubelskiem widzimy je w południowo wschodniej części powiatu lubartowskiego, w części powiatu chełmskiego i w tak zwanej Zamojszczyźnie, przyczem w powiecie zamojskim spotyka się typ szlachetniejszy, w biłgorajskim i tomaszowskim zaś typ mierzyna prymitywnego. W Kieleckiem można je odnaleźć w okręgach Ojcowa, Wolbromia, Pilicy, w okolicach Bodzentyna, w Miechowskiem i Jędrzejowskiem, przyczem w Jędrzejowskiem konie są bardziej w typie wschodnim, niż w okręgach poprzednio wymienionych. Znakomity typ większego konia włościańskiego znaleźć można w części południowej powiatu włoszczowskiego.

W ziemi Radomskiej najtypowsze włościańskie konie można spotkać na powiślu Opatowskiem i Sandomierskiem (większe i szlachetniejsze) oraz w górach Świętokrzyskich, przyczem w wioskach najdalej od kolei położonych spotyka się znakomite typy mierzynów.

Należy wspomnieć, iż w Łomżyńskiem nad Narwią można znaleźć dobre mierzyny. W roku 1830 i w następnych dziesiątkach lat lesista puszcza Myszeniecka były słynne ze swych obsadzistych, silnych koni.

W Małopolsce wschodniej, szczególnie w okolicach Mościsk utrzymał się bardzo dobry typ uszlachetnionego mierzyna włościańskiego.

Konie włościańskie tam gdzie nie zostały całkowicie przeobrażone pod wpływem nieodpowiednich ciężkich ogierów, utrzymały swój typ, ulegając w pewnym stopniu uszlachetnieniu wskutek łączenia się z rasowymi ogierami.

Szlachetne suche mierzyny włościańskie bezwarunkowo powinny być utrzymane. Do okręgów wyżej wymienionych dostęp ciężkich zimnokrwistych ogierów powinien być bezwarunkowo wzbroniony. Do typowych klaczy włościańskich najodpowiedniejsze są ogiery półkrwi arabskiej (zwane oryentalnymi), anglo-arabskiej, półkrwi angielskiej i, wyjątkowo, odpowiedniej budowy pełnej krwi angielskiej. Ogiery wymienionych ras powinny być nie nadto wybujałe, średniej miary, głębokie, na dobrych spodach, pojemne w żebrach, o prostych mocnych grzbietach, z dobrze postawioną szyją i ładną głową. Ogiery szlachetne tego rodzaju można uważać jako odpowiedni czynnik poprawczy. Z tych połączeń powinny wyjść dobre konie robocze i remontowe. Reproduktory wymienionych powyżej ras stoją w depo ogierów państwowych i co rok na sezon kopulacyjny rozchodzą się na różne stacye, co ułatwia odchowywanie z niemi klaczy. Niema wątpliwości, iż ilość ogierów państwowych będzie stale się powiększać, a tem samem ułatwi liczniejsze odchowywanie klaczy.

Do tej pory używano w Małopolsce wschodniej głównie ogierów oryentalnych z depo austryackich Nie zawsze jednak ogiery te, choć rasowe, były odpowiednie, dawały często okazy chociaż uszlachetnione, ale za lekkiej kości. Ogólne wytyczne dla hodowli koni włościańskich w Małopolsce wschodniej powinny być te same co w Królestwie, trzymając się zasady „poprawiać a nie przeobrażać całkowicie“. Na bliższą uwagę zasługuje również koń huculski, typ mierzyna znakomicie przystosowanego do warunków podgórskich — silny i wytrzymały.

W Małopolsce zachodniej użycie ogierów pełnej i półkrwi angielskiej jest już właściwsze, na ogół są już tam roślejsze klacze. Zwłaszcza w okolicy Nowego Sącza i na pobrzeżu Dunajca jest dużo koni włościańskich w typie półkrwi.

Wogóle dla Polski bardzo ciężkie ogiery są zupełnie nieodpowiednie i potrzeby kraju nawet tego nie wymagają.

Pomimo, iż Polska jest krajem rolniczym i rolnictwo w Polsce rozwijało się bardzo pomyślnie, jest ona jedynym krajem, który nie stworzył i nie posiada własnego typu konia ciężkiego, co samo przez się jest wymownym dowodem, iż taki rodzaj konia nie odpowiada potrzebom rolnictwa polskiego. Niedopuszczalne i szkodliwe dla naszej hodowli są: angielskie shiry, suffulki, clydesdale, belgijskie brabansony, francuskie rosłe, ciężkie bulony i różne odmiany niemieckich fryzów, oraz oldenburgi.

W tych okolicach państwa polskiego, w których dawny typ włościańskich koni zupełnie zaginął, a obecnie potrzebne są konie masywniejsze, jak w ziemi Płockiej, Kaliskiej, Warszawskiej, po części Łomżyńskiej i częściowo w Białostockiem, najodpowiedniejszem jest użycie ogierów pośredniego typu, jak perszeronów (dawnego pocztow. typu), bretonów, norfolk-bretonów i roadsterów. Nie są to rasy „słoniowate“, za ciężkie, konie tego rodzaju ruszają się w kłusie swobodnie i trwają w pracy. Ogiery należące do tych ras trzeba bezwarunkowo postawić przed wszelkiego rodzaju ciężkimi pociągowcami, metysami, do których jednak włościanie uciekają się, gdyż ich zachwyca duży wzrost i masa ciała, a nie zdają sobie sprawy z tak nieoględnych, szkodliwych połączeń.

W hodowli koni odpowiedni dobór ogierów do klaczy co do ras, budowy, jest pierwszorzędnego znaczenia czytość, stałość rasy w połączeniach ma bardzo doniosły wpływ.

Tym nauczycielom i gospodarzom, którzyby pragnęli gruntownie szerzej obeznać się z tym przedmiotem, zalecamy przystępnie przez p. Wotowskiego napisaną książkę „Wychów koni“. Książka ta wyszła z tłoczni w roku zeszłym i była wydana w Warszawie, nakładem Księgarni rolniczej.

Drobne porady.

Kiedy i gdzie zamawiać nawozy pomocnicze?

Wyniszczona uprawą wojenną ziemia wymaga zasilenia. Najwięcej nadają się ku temu szybko działające nawozy pomocnicze, a przy ich pomocy można i samemu zyskać i niemało Polsce chleba przysporzyć.

Szczególnie korzystny sposób nabycia nawozów pomocniczych na sezon jesienny nadarza się obecnie w Banku rolniczym we Lwowie, który dostarczą nawozy fosforowe i azotowe za zboże. Wiadomo z doświadczenia, że 100 kg saletry lub siarczanu amonu daje nadwyżkę w zbożu około 250 kg zaś 100 kg superfosfatu daje nadwyżkę około 150 kg w zbożu. Oddać zaś w zamian należy nie wiele ponad połowę, więc reszta pozostaje rolnikowi w czystym zysku, nie licząc nadwyżki słomy.

Zamawiać i sprowadzać nawozy na jesień należałoby już teraz, a to z kilku względów. Najważniejszym jest ten, że stosunki transportowe, które teraz znacznie się poprawiły, pozwalają obecnie na sprowadzanie nawozów już teraz, kiedy kolej nie jest obciążona transportem zbóż i ziemniaków, jak zwykle w jesieni, i kiedy po skończeniu robót wiosennych każdy rolnik może z łatwością furmankami z kolei nawozy zwieźć, co wypadnie mu znacznie taniej, aniżeli zwózka w ciągu żniw lub upraw jesiennych.

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na nawozy w drodze wymiany za zboże, jak superfosfat mineralny, tomasynę, siarczan amonu i saletrę chilijską oraz za gotówkę, jak superfosfat mineralny, kostny, mączkę kostną, saletrę syntetyczną, sole potasowe i kainit.

Mąka z nasion bawełnianych.

Mąka z nasienia bawełnianego jest zmielonem ziarnem bawełny, które zostało pozbawione łuski i z którego pleśń włókien bawełny została zeskrobaną. Mąka ta posiada dużo oleju, ponieważ pochodzi z czystego ziarna, z którego olej nie został wytłoczony tak, jak przy makuchu lnianem lub innym. Jest ona najpożywniejszym pokarmem dla bydła i jest używana we wszystkich częściach Ameryki, Kanady, w małych ilościach t. j. 1/4 kg na krowę dziennie, aby zwiększyć ilość proteiny w racyi żywnościowej. Jest używana, jako pokarm dodatkowy, przez cały rok, ponieważ zostało stwierdzone, że krowa, która daje dużo mleka nie może przyjąć dostatecznej ilości strawnej proteiny, która umożliwiłaby jej dawać maksymalną ilość mleka, jeżeli jest karmiona tylko koniczyną, sianem i pastewnemi jarzynami, które zawierają duży procent wody i niestrawnego włókna. Mąka ta zawiera około 40% proteiny i z tego powodu 1/4 kg wywiera skutek na wydajność mleka, nawet w lecie, trudny wprost do pojęcia dla tych, którzy nie mają doświadczenia z karmieniem krów tą mąką z nasion bawełnianych.

Stan krów w Polsce w obecnym czasie sprawia, że mąka ta jest specyalnie cennym pokarmem. Jako przykład niedostatecznego dożywiania podajemy następujące: Jeden z najlepszych gospodarzy pod Lublinem, który ma stada bydła czystej rasy »Holstein« (wszystkie buhaje importowane przez ostatnie 20 lat), stwierdza stały duży spadek w wydajności mleka swej obory. W trzech dniach z początkiem kwietnia ilość mleka od 34 krów zmniejszyła się z 250 na 200 litrów. Żywi on bydło mieszaniną słomy owsianej, wytłoków buraczanych (w równych częściach) i daje na każdą krowę 4 funty makucha rzepakowego. Nietylko, że w Polsce niema dostatecznej ilości makucha rzepakowego i lnianego w stosunku do zapotrzebowania, ale w dodatku, ilość, która może być użyta na pokarm, jest ograniczona do 6-ciu funtów dziennie na krowę z powodu niebezpieczeństwa zatrucia toksyną. Jest widocznem, że te krowy wydawały przez całą zimę, dzięki swoimu instynktowi macierzyńskiemu, więcej tłuszczu i proteiny, niż przyjęły do swojego organizmu z udzielonego im pożywienia. To znaczy, iż zużytkowywały po trochę zapasowy tłuszcz i tkankę mięsną w swoim organizmie. Chociaż potrzeba przynajmniej roku stałego niedożywiania, aby wyczerpać ten zazapas, to z drugiej strony, kiedy raz zostanie wyczerpany, krowa traci siły i podlega bardzo łatwo wszelkiem chorobom. Krowy ziemianina powyżej wymienionego, jak prawie wszystkie krowy we wschodniej Polsce, są osłabione i potrzebują czegoś więcej, aniżeli tylko obfitej ilości trawy, aby przyszły do siebie. Trawa bowiem zawiera 90% wody.

Choroby, które zniszczyły produkcyę mleka w Polsce ostatniej zimy, są tylko miłosiernem działaniem przyrody, która skraca powolną śmierć głodową. Mgliste oczy i spuszczone głowy bydła, które się widzi w całej wschodniej Polsce, jest rezultatem wielu miesięcy niedożywiania i tylko specyalne i skoncentrowane pożywienie takie, jak mąka bawełniana, może je przyprowadzić z powrotem do sił. Gospodarze, którzy nie wykorzystają sposobności wzmocnienia swych krów i przyprowadzenia ich do sił żywotnych, ryzykują stratę swojego stada w każdej chwili przy pierwszej lepszej sposobności choroby lub epidemii. Żadne środki zapobiegawcze nie pomogą tam, gdzie zapas żywotnej energii jest wyczerpany.

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Program ludowej szkoły rolniczej żeńskiej. Warszawa 1921. Cena 120 Mk.

Dwunasty numer wydawnictwa Ministerstwa roln. i dóbr państw — Departamentu rolnego Wydziału oświaty rolniczej — obejmuje „Program ludowej szkoły rolniczej żeńskiej“ o kursie 11 miesięcznym.

Program ten nasuwa dużo myśli. Zanim jednak przyjdzie czas omówienia szczegółowego, zaznaczę kilka rysów ogólnych.

Przedewszystkiem radosną jest rzeczą fakt, że program ten jest wogóle. Słusznie w przedmowie do wydawnictwa powiedziano, że „dopiero na podstawie próby życiowej zostaną ujawione... braki i usterki“. — Aby je usunąć, trzeba je znać — aby je znać, trzeba działać wedle programu.

Przypuszczam, że realizacya tego programu okaże wiele trudności i wiele przeszkód napotka. Jednak to najważniejszy krok do planowej roboty, za którą przy dobrej woli i otwartym umyśle odpowiednich ludzi na odpowiednich miejscach pójdą udoskonalenia.

Nie mogę jednak powstrzymać wyrazu żalu, że tak mało przy układaniu tego programu korzystano z doświadczeń małopolskich. O ile wiem — ani seniorka nasza na tej niwie, p. M. Gostkowska, kier. szkoły gosp. w Podegrodziu, ani p. M. Szwiecówna, kier. szkoły gosp. w Ruszczy, ani p. Madurowiczówna, przez ostatnie ubiegłe lata prowadząca Albigowę, nie były wzywane do współpracy. Może nawet wogóle nie wzywano kierowniczek szkół gosp., bo i ja — będąc nią w zeszłym roku w jednej ze szkół w b. Królestwie, nie spotkałam się z podobną propozycyą

Na jedno tylko początkowe zebranie wezwano delegatki z lwowskiego Tow. gosp. wykszt. kobiet i na tem koniec. Małopolska głosu tu nie miała. A szkoda. Bo wprawdzie w przedmowie programu napisano jest, że pierwsza szkoła gospodarcza w Polsce powstała w r. 1904, jednak na „nowym“ budynku Szkoły gospodyń w Albigowej widnieje data 1900, a lat parę przedtem była ona w budynku starszym.

Najdłuższe więc doświadczenia można było notować z Małopolski. Sądzę zaś, że znają je właśnie kierowniczki szkół gospodarczych najlepiej.

Program opracowany jest bardzo szczegółowo. Stwarza on szkołę o charakterze bardziej dokształcającym niż ściśle fachowym. (Godzin lekcyi przedmiotów z zakresu gospodarstwa, hygiena i spółdzielność 471, innych zaś 697). Więcej uczy teoretycznie, niż praktycznie — lekcyi teoretycznych w dniu 5—6 (po 45 minut lekcya). Stosunkowo mało teoryi dla gospodarstwa tak zw. domowego, kobiecego.

Przy ćwiczeniach praktycznych silny nacisk na poczucie odpowiedzialności, nie uwidoczniona w planie nauka poprawnego wykonywania czynności i rachunkowości gospodarczych. W programie nauk teoretycznych widać silną

dążność do podania przedewszystkiem wiadomości potrzebnych do uświadomienia sobie obowiązków obywatelskich.

Brak informacyi o ustroju szkół — podziału na naukę teoret. i prakt. „W pogadankach gospodarczych pomieszczona „praktyka" — a osobno w rozdz. XXI. Zajęcia praktyczne i ich podział".

Oto główne cechy tego programu, o którym się jeszcze wiele w Polsce powinno mówić i radzić, a którego istnieniem cieszyć się należy jako jednym krokiem dalej do zrealizowania myśli sieci szkół gospodarczych.

Z. Wygodzina.

Wiadomości bieżące.

† **Kazimierz Kędzierski**, uczestnik powstania 1863 r., wywieziony do Kijowa przez Rosyan w 1915 r., padł ofiarą carskiej ochrany, bo chociaż powrócił do kraju po trzech latach niewoli, nie odzyskał już zdrowia po przebytych udręczeniach.

Ś. p. Kazimierz, dawny członek Tow. Gosp. i korespondent *Rolnika*, należał do starszej szkoły ziemian, kształconych na wzorach Teera, Rosenberg-Lipińskiego, Horskyego, i tak samo na swoim jak i na cudzym zagonie pracował wzorowo i skutecznie, doprowadzając zaniedbane posiadłości do kwitnącego stanu. Skromny, cichy, niezmordowany w trudzie, oddawał rolnikom i społeczeństwu wszystkie swoje siły i cząstkę duszy, należąc do tej grupy wybranych ludzi, którzy pracują nie z przymusu, ani dla zysku, ale dla samej pracy, będącej dla nich celem, tudzież ideą społeczną i narodową.

Rolnictwo było Jego żywiołem, kochał ziemię jak tylko polskie serce kochać potrafi, niechże ta ziemia będzie Mu dobrą macierzą.

A. M.

Z posiedzenia Rady przybocznej Generalnego Delegata. Na posiedzeniu powyższem, które odbyło się w Krakowie dnia 14 maja, Bronisław Janowski, inspektor okręgowy pomocy rolnej we Lwowie, zdawał sprawę z działalności tegoż Inspektoratu za czas ubiegły, t. j. od ostatniego posiedzenia Rady przybocznej Gen. Del. aż do czasów ostatnich.

Przedewszystkiem zaznaczył, iż akcya zasiewów, mimo wielkich przeszkód, została dosyć korzystnie przeprowadzona, czego najlepszym dowodem, iż w sumie rozdzielono między powiaty przeszło 1.515 wagonów nasion zbóż jarych. Przy rozdziale zboża siewnego uwzględniono przedewszystkiem powiaty przez inwazyę bolszewicką zniszczone, w szczególności zaś kolonistów, którym ułatwiono nabycie potrzebnego nasienia przez udzielenie im tegoż za skryptami dłużnymi na pokrycie $^2/_3$ ceny kupna, zaś $^1/_3$ pokryto funduszami zapomogowymi Inspektoratu.

Równocześnie Inspektorat prowadzi akcyę zaopatrzenia Małopolski wschodniej w zboża ozime, przeznaczając na to w pierwszym rzędzie zapasy zboża jarego dotąd nie rozdane, które rozdziela na gospodarstwa folwarczne i włościańskie na cele aprowizacyjne, za zobowiązaniem dostarczenia w jesieni odpowiedniej ilości nasienia ozimego.

Na ogół zasiewy jednak wypadły dość korzystnie, tak iż liczba odłogów zmalała najwyżej do 400.000 morgów i jest wszelka uzasadniona nadzieja, iż w bieżącej jesieni reszta odłogów zostanie zaorana, a tem samem będzie mogła się rozpocząć likwidacya pomocy rolnej.

Podobnie w żywem tempie odbywa się akcya rozdziału koni między rolników. I tak w sumie rozdzielono w czasie od 1 stycznia do 10 maja 1921. 5.146 sztuk koni, pochodzących z demobilizacyi wojskowej, w wartości około 500,000.000 marek polskich, oraz 222 sztuk koni z wolnego zakupu, w wartości przeszło 16.000.000 marek polskich.

Równocześnie Inspektorat zorganizował akcyę rozdziału wołów roboczych rewersowych między rolników w ogólnej liczbie 500 sztuk, — w najbliższej pszyszłości będzie dysponował jeszcze około 800 sztukami.

Inspektorat podjął również akcyę zaopatrzenia Małopolski wschodniej w bydło rasowe, pochodzące z Pomorza. Akcya powyższa ograniczyła się na razie tylko do dostawienia 15 sztuk na próbę, w najbliższej jednakże przyszłości spodziewa się Inspektorat dostarczyć kilkaset sztuk krów, buhaji, jałówek, świń i owiec.

Rozdzielono również między rolników kilkaset wozów z demobilizacyi, oraz kilka tysięcy par uprzęży, tak starych, jak i zupełnie nowych.

Wreszcie przeprowadził Inspektorat z polecenia Ministerstwa rolnictwa i dóbr państw. a w porozumieniu z Ministerstwem skarbu, rozdział melasy w ilości przeszło 35 wagonów.

Dział orki motorowej natrafił na niespodziewane przeszkody w znacznem zwiększeniu ceny benzyny, skutkiem czego koszta orki pługami motorowymi wypadają zbyt drogo. Z konieczności zatem należało w dalszym ciągu akcyę ograniczyć do dostarczaczania rolnikom narzędzi pociągowych do mechanicznej uprawy roli służących, a wiec pługów i bron, których też zakupiono i rozdzielono parę tysięcy.

Akcya pomocy rolnej natrafia jednak niejednokrotnie na przeszkody różne, a z tych jedną z ważniejszych są szkody zrządzane przez wojsko rekwirujące po wsiach. Należałoby zatem poczynić starania u władz wojskowych, by wszelkie podobne szkody, w szczególności spasanie końmi ozimin i jarzyn było jak najsurowiej zabronione, a winnych pociągano do odpowiedzialności.

Należałoby wreszcie postarać się również o rozporządzenie wykonowcze do ustawy z dnia 18 czerwca 1919 w przedmiocie dzierżawy łąk i sprzedaży paszy, by zapobiedz nadużyciu ze strony pośredników, którzy wydzierżawiają znaczne obszary łąk w celu dalszej rozsprzedaży, po nadmiernie wysokich cenach, paszy na pniu.

Ważne dla Dublańczyków. Celem zorganizowania we Lwowie oddziału Związku Dublańczyków agronomów, zechcą się wszyscy byli słuchacze Akademii rolniczej w Dublanach, zarazem profesorowie, docenci i asystenci, zgłosić pisemnie pod adresem prof. Bronisława Janowskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20, II p., podając swe adresy, oraz deklaracye przystąpienia do oddziału lwowskiego.

Zarazem zawiadamia się, że Walne Zgromadzenie Związku Dublańczyków agronomów odbędzie się w Warszawie dnia 7-go czerwca 1921.

Przebieg księgosuszu w Polsce. W przeciągu marca przebieg księgosuszu był następujący: zlikwidowano zarazę w 33 miejscowościach, wykryto i skonstatowano 17 nowych ognisk, ogólna ilość miejscowości zapowietrzonych była w przeciągu miesiąca 79, ilość sztuk chorych i podejrzanych o zarazę 144, zabito 124, padło 21, wyzdrowiało 10.

Od początku wybuchu zarazy do dnia 1. kwietnia 1921 r. zapowietrzonych miejscowości było 300, bydła chorego 7425, zabito 3761, padło 3018.

Utworzono parę oddziałów lotnych, mających na zadaniu dodatkową rejestracyę całego pogłowia zapowietrzonych powiatów. celem wykrycia wszystkich utajonych ognisk zarazy.

W pierwszych dniach marca otrzymano pierwsze partye surowicy przeciwksięgosuszowej, wyprodukowane w kraju, jednocześnie na Stacyi przeciwksięgosuszowej w Puławach i na Stacyi prowizorycznej w Brześciu Litewskim. W dniach 6 i 7 przeprowadzono pierwsze szczepienia i w przeciągu miesiąca zastosowano szczepienia w 9 miejscowościach, gdzie zaszczepiono ogółem 1262 sztuk. Wobec zakończenia prac i zabiegów przygotowawczych, stacye produkujące surowicę będą w stanie na kwiecień dostarczyć potrzebne ilości surowicy na przeszczepienie całego pogłowia wszystkich zapowietrzonych miejscowości w b. Kongresówce.

Pierwszy międzynarodowy kongres hodowli drobiu w Holandyi. Poselstwo holenderskie w Warszawie zwróciło się do Ministerstwa spraw zagr. z propozycyą, aby Polska wzięła udział w I. międzynarodowym kongresie hodowli drobiu, połączonym z wystawą, który odbędzie się w Scheveningen pod Hagą w czasie od 6. do 13. września 1921 roku. Zadaniem kongresu jest ustalenie środków mogących spowodować poprawę hodowli drobiu, która w czasie wojny w różnych krajach znacznie ucierpiała. Wobec tego, iż hodowla drobiu w rolnictwie naszym odgrywa bardo wybitną rolę, a wywóz drobiu za granicę przed wojną zajmował jedną z najważniejszych pozycyi czynnych w bilansie handlowym ziem polskich, należy uważać udział Polski w wystawie

za bardzo wskazany. Interesanci, którzyby pragnęli wziąć udział w wystawie, zechcą się zgłosić do Ministerstwa przemysłu i handlu. Wydział handlu zagranicznego.

Zjazd kół rolników z wyższych uczelni. Zjazd przedstawicieli kół rolników wyższych uczelni Rzeczypospolitej polskiej odbył się w Szkole głównej gosp. wiejsk. w celu nawiązania ściślejszego związku między poszczególnemi organizacyami naukowemi młodzieży rolniczej, porozumienia się w sprawach organizacyjnych, oraz wysunięcia wspólnych postulatów młodzieży w sprawie organizacyi wyższych szkół rolniczych. Po dwudniowych ożywionych obradach zjazd powziął szereg uchwał, które złożono odpowiednim czynnikom rządowym i społecznym. Na zjeździe były reprezentowane: Studyum rolnicze Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydział rolny Uniwersytetu poznańskiego, Akademia rolnicza w Bydgoszczy oraz Szkoła główna gospodarstwa wiejskiego.

Zebranie ziemian. W Towarzystwie Gospodarskiem odbyło się 21. bm. zainicyowane przez anglo amerykańskie »Stowarzyszenie przyjaciół« zebranie ziemian, przedmiotem obrad którego była rozumna i pożyteczna akcya Anglików i Amerykanów: poprawianie wydajności bydła w Polsce przez dokarmianie go mąką bawełnianą, przyczem zapłatę za mąkę mają hodowcy uiszczać pod postacią nabiału, przeznaczonego do dokarmiania dzieci w polskich instytucyach wychowawczych.

Zebraniu ziemian, które w myśl planów »Stowarzyszenia przyjaciół« ma być w pierwszym rzędzie wciągnięte do tej akcyi, przewodniczył Dr. Głażewskj, referował sprawę p. Reichard. W rezultacie zdecydowano, że ziemianie wschodniej Małopolski będą otrzymywać 100 tonn mąki rocznie w zamian za odpowiednią ilość mleka. Pp. Morawskiemu i Gubrynowiczowi poruczono wybór komitetu, który zajmie się realizacyą postanowień zebrania.

Filantropi anglo-amerykańscy udają się przez Warszawę do Częstochowy, gdzie pragną wszcząć podobną akcyę. Dotychczas objęło Towarzystwo swą organizacyą Warszawę, Kraków, Poznań, Toruń, Łódź i i.

Goście wyrażają się z pełnem uznaniem o zdolnościach organizacyjnych społeczeństwa polskiego, które »nie jest tak ciężkie, jak się zdawało, da się organizować i poprowadzić do rozumnych i pięknych akcyi«.

O szczepieniach przeciwksięgosuszowych. Wobec licznych zgłoszeń rolników i hodowców bydła rogatego z prośbą o dokonanie szczepień, mających na celu zabezpieczenie ich obór i poszczególnych sztuk bydła rogatego od księgosuszu, Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych podaje do wiadomości, co następuje:

Wyprodukowanie na stacyach przeciwksięgosuszowych w Puławach i Brześciu Litewskim surowicy wymagało kilkumiesięcznego okresu przygotowawczego, po którym to okresie oraz należytem wypróbowaniu siły działania surowicy przeciwksięgosuszowej została ona oddaną do użtku i wyłącznej dyspozycyi naczelnego komisarza do walki z księgosuszem w pierwszych dniach marca b. r.

Posiadając tę surowicę, bezzwłocznie przystąpiono do przeprowadzenia szczepień w zapowietrzonych miejscowościach powiatów łukowskiego i garwolińskiego (od 6 do 10 marca).

Szczepienia dały wynik bardzo pomyślny, tak, że z całą gwarancyą można je stosować w zapowietrzonych księgosuszem miejscowościach w celu likwidacyi tej zarazy.

Mając na względzie niewielką na razie ilość rozporządzalnej surowicy przeciwksięgosuszowej w stosunku do jej zapotrzebowania, trzeba było w akcyi stosowania szczepień przeciwksięgosuszowych ustalić pewien plan działania, uwzględniający ilość wyprodukowanej surowicy.

Przedewszystkiem cała produkcya surowicy przeciwksięgosuszowej dotąd przeznaczona jest jedynie i wyłącznie do przeszczepiania pogłowia bydła rogatego w miejscowościach zapowietrzonych na obszarze województw białostockiego i lubelskiego, t. j. dla szybkiego zlikwidowania wszystkich nowopowstałych w tych województwach punktów księgosuszowych. Szczepienia rozpoczęto od miejscowości położonych na obwodzie ogólnego rejonu księgosuszowego.

W miarę otrzymania większej ilości surowicy, akcya będzie postępowała planowo z zachodu na wschód, w granicach wskazanych wyżej województw.

Po zlikwidowaniu w ten sposób wszystkich zapowietrzonych księgosuszem punktów, akcya tłumienia księgosuszu za pomocą szczepień przeniesioną zostanie na najdalej na zachód wysunięte zapowietrzone tą zarazą miejscowości województw kresowych, t. j. nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego.

Postępując w ten sposób i posuwając się krok za krokiem z zachodu na wschód w akcyi szczepień przy pomocy surowicy przeciwksięgosuszowej i utrzymania kordonów wojskowych, można będzie w ciągu bieżącego roku uporać się z tą straszną zarazą na całym obszarze Rzeczypospolitej, o ile jakieś nieprzewidziane a pomyślne dla akcyi tępienia księgosuszu nie zajdą przeszkody.

Z powyższego wynika, że wszelkie odchylenia na rzecz poszczególnych właścicieli bydła rogatego od planowo przeprowadzonej walki z księgosuszem, mogłyby się niekorzystnie odbić na całości tej akcyi.

Wobec tego wszelkie prośby o zaszczepienie bydła rogatego surowicą przeciwksięgosuszową w miejscowościach bezpośrednio nie zagrożonych księgosuszem, nie będą uwzględniane. Natomiast w miejscowościach zapowietrzonych, lub też bezpośrednio i poważnie zagrożonych, szczepienia przeciwksięgosuszowe będą wykonywane z urzędu, jako bezpłatna państwowa akcya tłumienia księgosuszu.

Organizacya pomocy rolnej.

Wypożyczanie koni (zaprzęgów) wojskowych do robót rolnych. W częściowej zmianie rozkazu Min. spraw wojsk. „o wygodzeniu ludności cywilnej zaprzęgami wojskowymi celem pomocy w robotach rolnych" (Dz. rozk. wojsk. Nr. 94/1919, poz. 3565, Nr. 12/1920, poz. 292) zarządziło Ministerstwo spraw wojskowych rozkazem z dnia 26 kwietnia b. r., co następuje:

Korzystający z wygodzenia rolnik, oprócz wyżywienia dla żołnierza i konia według norm, ustalonych w wyżej wskazanych rozkazach, obowiązany jest uiścić do kasy wojskowej kwotę za każdy dzień powszedni, według następującego obliczenia:

Amortyzacya	jednego konia . . .	50 Mk.
„	wozu	40 „
„	uprzęży	20 „
„	ubrania żołnierza . .	22 „
„	robocizna żołnierza . .	30 „
	Razem . .	162 Mk.

Żołnierzom przydzielonym do robót polnych należy zaliczyć tylko żołd, strawne za czas spędzony faktycznie przy robotach, nie przysługuje.

Za używanie koni (zaprzęgu) oprócz wyżej podanych cen amortyzacyjnych, żadnej innej zapłaty w gotówce lub w naturze pobierać nie należy.

Wszelkie postanowienia wyżej cytowanych rozkazów Min. spraw wojsk, które niniejszym rozkazem nie zostały zmienione, zachowują nadal moc obowiązującą.

Ze względu na katastrofalną sytuacyę aprowizacyjną w kraju, celem okazania rolnictwu jak najwydatniejszej pomocy przy robotach rolnych, dowództwa okręgów generalnych wydadzą zarządzenie, aby akcya wygodzenia końmi i zaprzęgami wojskowymi odbywała się w ciągu roku bież. w jak największych rozmiarach.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Odpowiedź na pytanie Nr. 4. (Upraszam o wskazanie mi książki w języku polskim, a ewentualnie w języku niemieckim, zamieszczającej praktycznie wskazówki dla nowicyusza do prowadzenia 50-cio morgowego gospodarstwa).

Niema w języku polskim lub niemieckim książki, któraby zawierała przystępnie i krótko napisane wskazówki dla wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego. Natomiast możemy polecić z działu uprawy roślin dziełko prof. Miczyńskiego pod tytułem »Uprawa roli i roślin«, które jest nader przystępnie napisane a zarazem bardzo dobrze obejmujące całokształt przedmiotu. Z działu hodowli bydła bardzo cenne wskazówki zawiera broszura napisana przez p. Stefana Reichardsperg Reicharda — »Najważniejsze wskazówki hodowlane dla hodowców małorolnych«, zasługująca na szerokie rozpowszechnienie. Z innych działów rolnictwa i gałęzi pokrewnych, jak naprzykład ogrodnictwo, polecamy bogaty wybór wydawnictw »Biblioteczki rolniczej«; są to nie wielkie broszurki, z których każda traktuje jeden osobny dział, jak naprzykład zbiór siana, uprawa warzyw i t. p, napisane jasno, z punktu widzenia przedewszystkiem praktycznego, a przytem nie drogie; parę miesięcy temu kosztował tomik około 10 Mk.

Również Księgarnia rolnicza w Warszawie (Nowy Świat 35) przystąpiła do wydawnictwa cyklu broszur z zakresu nauk gospodarstwa wiejskiego i umiejętności potrzebnych pod ogólną nazwą »Praktycznej encyklopedyi gospodarstwa wiejskiego«.

Oddzielne broszury, objętości 50—60 str. druku, traktować będą poszczególne zagadnienia danej gałęzi gospodarstwa wiejskiego, razem zaś wzięte stanowić mają całość zamierzonej encyklopedyi.

Broszury te wychodzić będą peryodycznie, będąc niejako stałym doradcą rolnika, informującym go o stanie obecnym wiedzy rolniczej, jej najnowszych zdobyczach i o podstawowych przejawach życia rolniczo-gospodarczego.

Po wyjściu z druku większej liczby broszur, wydany zostanie oddzielny abecadłowy spis rzeczy, ułatwiający posiłkowanie się poszczególnymi zeszytami, jak zwykłą słownikową encyklopedyą rolniczą.

W celu zaś podniesienia praktycznej wartości i żywotności wydawnictwa, wybór kolejnych tematów uzależniany będzie przedewszystkiem od aktualnej potrzeby.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych Tow. Gospodarskiego.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców w Tarnopolu odbyło się dnia 14. kwietnia pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej.

Dyrektor, p. Kazimierz Garapich, przedłożył sprawozdanie z działalności Spółki od chwili jej powstania, to jest od września 1919 r. do 31. grudnia 1921 r., wspomniał o trudnościach napotykanych w jej prowadzeniu, apelując gorąco do członków o znaczne zwiększenie kapitału udziałowego.

Spółka liczyła z końcem roku 1920, 171 członków, w tem 63 Kółka rolnicze, a więc wszystkie Kółka istniejące w powiecie. Starała się dostarczyć członkom artykuły niezbędne dla rolnictwa po możliwie nizkich cenach, zakupywała we własnym zakresie, jako agentura handlowa pow. Komitetu pomocy rolnej, zboże siewne dla tegoż Komitetu, i zajmowała się magazynowaniem oraz wydawaniem zboża, nadsyłanego przez Inspektorat okręgowy pomocy rolnej.

Dzięki energicznej akcyi Spółki, członkowie jej otrzymywali na wiosnę roku 1920 zboże po cenach znacznie tańszych od cen targowych (owies i jęczmień po 490 Mk, hreczkę po 680 Mk), a w roku 1921 otrzymują owies po wprost bajecznie niskiej cenie 790 Mk; nadto skombinowano, w porozumieniu z pow. Kom. pom. rol. cenę w ten sposób, że podwyższenie jej dla tych, którzy zboże pobierali za gotówkę, dało możność dostarczenia osadnikom, świeżo przybyłym z zachodnich dzielnic, zupełnie bezpłatnie 50 q owsa i 50 h jęczmienia.

Spółka prowadzi hurtownię dla miejscowego Starostwa dla towarów racyonowanych, jak sól, nafta, cukier, świece, i t. p. a od jesieni roku 1920 agenturę zbożową P. U. Z.

Po dłuższej dyskusyi nad przedłożonem sprawozdaniem uznano za wskazane wejście w kontakt z Urzędem odbudowy, aby członkom Spółki ułatwić nabywanie drzewa, cementu, szkła i t. p. Z czystego zysku, po przyznaniu statutowo wymaganych rezerw, dywidendy, oraz remuneracyi dla urzędników i t. p. przeznaczono na cele społeczne: 10.000 Mk na plebiscyt górnośląski, 12.000 Mk dla sierót wojennych, 12.000 Mk na ochronkę polską w Tarnopolu, 12.000 Mk dla bursy polskiej w Tarnopolu.

Do Rady nadzorczej wybrano pp: Dr. Stefana Godlewskiego i Kłosa (ponownie) oraz p. Friedberga; do Dyrekcyi pp.: Zygmunta Dzierzanowskiego i Ludomira Ostrowskiego. Ustępującemu z powodów osobistych dyrektorowi p. Kopczyńskiemu wyraziło Walne Zgromadzenie podziękowanie za zasługi, położone dla rozwoju Spółki.

Walne Zgromadzenie Spółki handlowej rolników i hodowców w Gródku Jagiell. odbyło się dnia 21. kwietnia pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Stanisława Jaroszyńskiego. Delegat Związku rewizyjnego, p. Edward Zabłocki, omówił konieczność zwiększenia kapitału udziałowego, ilości członków i wogóle główne zasady należytego prowadzenia kooperatywy handlowo rolniczej i wielkie korzyści, płynące dla członków takiej kooperatywy, kładąc wielki nacisk na konieczność wprowadzenia zwrotów towarowych. Uchwalono absolutoryum Dyrekcyi oraz rozdział czystego zysku, zaproponowany przez Radę nadzorczą. Po odliczeniu statutowo wymaganych rezerw, dywidendy, remuneracyi dla urzędników i t. p przyznano na cele społeczne:

na fundusz plebiscytowy Górnego Śląska	30.000 Mk.
na bursę Tow. Szkoły Lud. w Gródku Jagiell.	50.000 »
na Ochronkę polską w Gródku Jagiell.	10.000 »

Postanowiono jednogłośnie podnieść wysokość pojedynczego udziału do 100 Mk i upoważniono Radę nadzorczą do zamianowania trzeciego dyrektora. Omawiano potrzebę zaangażowania fachowego kierownika Spółki, który mógłby ewentualnie zostać trzecim dyrektorem, potrzebę zawiadamiania członków o istniejących towarach w magazynach Ski, nawiązania ściślejszego kontaktu z Kółkami rolniczemi itp.

Po wyczerpaniu porządku dziennego wyraził prezes podziękowanie Związkowi rewizyjnemu za opiekę, jaką otacza Spółkę w Gródku Jagiell. a członkom za liczne przybycie.

Głosy Czytelników.

W sprawie przemysłu gorzelnianego.

Jedyny to przemysł w Małopolsce, który w razie rozwoju mógł w wysokim stopniu poprzeć produkcyę rolniczą, państwu przysporzyć znacznych dochodów, a przez eksport spirytusu wpłynąć korzystnie na poprawę bilansu handlowego i podniesienie waluty.

Tymczasem postępowanie rządu w tej sprawie jest tego rodzaju, że wygląda jakby było skierowane na zniszczenie tego przemysłu. Wyznaczono cenę na litr 100%-wego spirytusu 32 Mk, co w żadnym wypadku nie pokrywa kosztów produkcyi. Nie można sobie wytłómaczyć, kalkulując sprawiedliwie, tej gwałtownej różnicy między ceną płaconą przez rząd za surowiec a ceną handlową spirytusu rektyfikowanego. Jeśli bowiem doliczymy do ceny pierwszej (32 Mk) podatek rządowy 280 Mk to litr 100%-wego surowca kosztuje 312 Mk. Cena zaś rektyfikowanego spirytusu w handlu (litr 100%-owy) wynosi 800 Mk. Różnica przeto między ceną surowca z podatkiem a rektyfikatem wynosi 488 Mk, co jest wyłącznym zyskiem rafinerów. Niezrozumiałem jest przeto tak wielkie uprzywilejowanie szczupłej rzeszy rafinerów na niekorzyść przemysłu, produkcyi rolniczej i całego państwa. Konsekwencyą takiego postępowania jest, że na 1800 gorzelń w Małopolsce, tylko 600 gorzelń było w ruchu w kampanii 1920/21 i to tylko na parę miesięcy w celu wypędzenia zmarzłych ziemniaków.

Cena w Rumunii płacona za litr 100%-wego spirytusu surowego wynosi 10 lei czyli 120 Mk. Nie dziw, że w Rumunii przy tej cenie płaconej za surowiec przemysł ten rozwija się, a w konsekwencyi w drodze przemytniczej zalewa nasze targi.

Naglącym przeto postulatem jest, w interesie produkcyi rolniczej i wzmożenia dochodów państwowych, sanacya przemysłu gorzelnianego przez finansowe umożliwienie jego egzystencyi.

Gdy mowa o spirytusie, przypomina się ostatnie rozporządzenie rządowe, na mocy którego przydział spirytusu dla celów gospodarskich może nastąpić w sile nie 100%-owej, lecz tylko 45%-owej. Ponieważ na tej podstawie musianoby przywozić z rafineryi w połowie tego artykułu wodę, co utrudniałoby i podrożałoby przywóz, wielu gospodarzy zrzeka się tego dobrodziejstwa.

Dr. Mikołaj Krzysztofowicz.

Refleksye na temat obecnych stosunków rolniczych.

Stan wojenny między rolnikami a tą źle obmyśloną ustawą przymusowego wywłaszczenia, wyzucia z roli tych co na niej zrośli, tych karmicieli miast i fabryk, trwa dalej. Rozdmuchiwany ten ogień przez agitatorów ludowych, na bardzo krótką metę patrzących się w przyszłość, porobił już szczerby w niektórych gospodarstwach, ale tylko u rolników słabych, nie mających odwagi stawić czoła i wytężyć cały swój spryt, wiedzę gospodarczą, by tę źle obmyśloną ustawę zwalczyć przez szybkie, sprężyste uruchomienie swych gospodarstw. — Nie pozwolić sobie odebrać tego warsztatu, który nietylko był produktywnie czynny, ale był również źródłem karmiącem miasta i fabryki.

Przypatrzmy się, jakie skutki są już przy obecnie odbywającej się parcelacyi.

Kto tę ziemi kupuje?

Kupuje ją w pierwszym rzędzie Amerykanin za dolary, który nie był i nie jest fachowym rolnikiem (a któremu i banki parcelacyjne sprzedają z chęcią, bo płaci dolarami), wyjechał szewc, krawiec, kowal, zegarmistrz, robotnik dzienny (którego również nie możemy zaliczyć do fachowych rolników), do Ameryki, pracował tam nie przy rolnictwie, ale we fabrykach żelaza, szkła, mebli, na kolejach, lub był kelnerem, lub pracował w jakimkolwiek rzemiośle i w tym się wyszkolił 1 dziś wracając do kraju powinien podjąć taką pracę, w jakiej jest fachowo wyszkolony.

Jednakże dzieje się przeciwnie. Na cóż mu wracać do swego fachu, jeżeli on ma dolary. Kupuje po 200 dolarów morg ziemi, nie mając pojęcia o gospodarstwie. Co z tego będzie. Amerykanin żył będzie, bo mu się tyle urodzi, że wystarczy na wyżywienie siebie i rodziny, a nauczony odżywiać się lepiej w Ameryce, nie sprzeda ani mleka, ani jaja, ani świni, prócz może kilku korcy zboża, i to wtenczas, kiedy to będzie uważał za stosowne i kiedy cena będzie mu najlepiej odpowiadała, a nie wtenczas, kiedy miasta i fabryki potrzebują!

Po Amerykaninach przychodzą koloniści z Zachodu, którzy tam puścili swą ziemię na pasek, sprzedając ją po 80 i 100 tysięcy marek za morg, sprzedając również cały swój inwentarz tam za drogie pieniądze i przychodzą tu na Wschód zupełnie bez niczego, bo im tam powiedziano (jak również i w banku przy kupnie), że tu na wschodzie wszystko dostaną za darmo, a to: gotowe domy, budulce, inwentarz żywy i martwy, nasienie, a nawet i całą aprowizacyę.

Nie chę się szeroko rozpisywać na ten temat, który już kilkakrotnie był poruszany w pismach fachowo rolniczych. Zaznaczam jednak, że przy dalej tak prowadzonej gospodarce staną fabryki, a miasta będą zdane na łaskę kmiotków. Urzędnik z miasta zamiast myśleć o intenzywnej pracy w biurze, będzie zmuszony z plecakiem odbywać podróże po okolicznych wsiach, to samo będzie robił rzemieślnik, kupiec i robotnik; nawet przy najlepszych stosunkach nie są w stanie małe gospodarstwa wyprodukować tyle, by zaspokoić potrzebę fabryk i miast.

A o eksporcie naszego zboża za granicę to już chyba mowy być nie może. Z wolnego handlu korzyści ani miasta, ani fabryki mieć nie będą, bo produkcya małorolnych gospodarstw nie jest w stanie pokryć zapotrzebowania fabryk, miast i wojska, tu da się zastosować przysłowie: „Co Maciek zrobił, to Maciek zjadł“.

Gospodarstwa stają się produktywne dla ogółu począwszy dopiero od 100 morgów, a im większe i racyonalniej prowadzone, tem też i produktywniejsze.

Kto produkował tysiące wagonów zboża przed wojną dla kraju i zagranicy? Obszary dworskie! Kto dostarczał bydła opasowego dla kraju i zagranicy? Obszary dworskie! Kto dostarczał bydła zarodowego do chowu? Obszary dworskie! Kto dostarczał konie zarodowe dla wojska? Obszary dworskie! Kto dostarczał nabiału taniego? Obszary dworskie! Kto dostarczał buraków cukrowych fabrykom cukru? Obszary dworskie!

Kolonista 5, 10, 15, a nawet i 20 morgowy nie jest w stanie temu podołać. Mając 5 albo i 6 dzieci, liczmy przeciętnie 7 dusz na rodzinę, zaledwie 1/5 część swych zbiorów będzie miał do zbycia dopiero po kilku latach, gdy się zagospodaruje, i to lichego towaru.

Reforma rolna kładzie nacisk na bezrolnych. Mamy tubylczą ludność polską bezrolną tu na wschodzie, której należałoby się dać tej ziemi, bo tu się rodzili, tu krwią swoją zlali tę ziemię, tu ich biczowali Moskale, Ukraińcy, petlurowcy i bolszewicy za to, że są Polakami, są także wieśniacy Rusini, zaznaczam wyjątkowi, którzy są zupełnie lojalni i solidaryzują się z Polakami, ale ci ludzie nie mają ani dolarów, ani tysięcy marek, więc nie są w stanie kupić.

Ci ludzie żyli z folwarków, żyli dobrze i dostatnio. — Czy koloniści 5, 10 morgowi dadzą tym ludziom utrzymanie? Pokaże przyszłość, jak reforma agrarna złamie nasz kraj rolniczy, i doprowadzi rolnictwo do zupełnego upadku

Początek tego już mamy: obecna parcelacya: benzyna 45 Mk za 1 kg loco rafinerya; oliwa po 70 Mk za 1 kg loco skład; jedna mała śrubka żelazna do „Stocka)“ 600 do 1000 Mk; za 100 kg koksu dla kuźni rolniczych 1000 Mk, loco gazownia (i to go dostać nie można, bo idzie wszędzie, tylko nie dla rolników). Doliczyć do tego kiepskiego montera za drogie pieniądze, który dwa dni orze, a 5 dni pług naprawia, wynik: Ciśnienie z góry, by wielkie gospodarstwa wraz z orką motorową dostały po głowie!

Oby nie było zapóźno zawrócić, gdy staniemy bezradni, wobec upadku naszego rolnictwa.

O ile nie uprzedzą nas jakie nadspodziewane wypadki, lub klęski elementarne, rok obecny gospodarstwa zapowiada się dobry. Wczesna wiosna i sprzyjająca pogoda dały dużo do zrobienia, tak na większych obszarach, jak i u włościan, roboty wiosenne prawie ukończone. — Ozimin mamy mało z powodu zeszłorocznego najazdu wojsk petrulowsko bolszewickich, ale luka ta została wypełniona zbożem jarem, strączkowem i okopowemi.

Nad sprawą odłogów wojennych przyjdziemy już zupełnie do porządku dziennego tej jesieni, a zapomniemy o nich już z wiosną 1922 r.

A. Lipowicz.

Rozmaitości.

Wywóz spirytusu z Indyi holenderskich, wynoszący w roku 1914 122.090 hl, w r. 1915 175420 hl, a w roku 1916 176.300 hl, spadł w r. 1919 do 154.400 hl, ale już w pierwszem półroczu 1920 wyniósł 83.050 hl, co dowodzi ponownego wzrostu i ważności tego źródła. W porównaniu z tem wytwórcość Polski wynosiła w r. 1920 około 100.000 hl.

Zniesienie ograniczeń rządowych w Niemczech w odniesieniu do ziemniaków przemysłowych. Ograniczenia w obrocie ziemniakami, służącymi do celów przeróbki na spirytus, suszonkę, lub krochmal, zostały wprowadzone w Niemczech już w r. 1915. Właściwa ustawa o szerokim geście etatyzmu, pochodząca z 31 sierpnia 1916 r, była do niedawna wykonywaną. Na jej podstawie obrót ziemniakami regulował urząd państwowy, o popularnej nazwie „Teka« ; ten urząd tylko mógł ziemniaki te oddawać w określonych ilościach do przeróbki fabrycznej. Otóż rozporządzenie rządu z 9. marca b. r. znosi obecnie te ograniczenia od 1. lipca b. r., rozwiązuje odnośne urzędy centralne, stąd od powyższij daty będą ziemniaki do przeróbki przemysłowej wolne od kontroli państwa. Pozostają natomiast nadal w mocy zastrzeżenia państwowe, dotychczas obowiązujące, w zakresie obrotu ziemniakami z zagranicą. Podobnie i Austrya nosi się też z zamiarem zniesienia wewnętrznych ograniczeń ziemniaczanych, począwszy od nowych zbiorów.

Zapowiedzi urodzajów w Rosyi. Rosta komunikuje, że podług danych, otrzymanych z kancelaryi komisaryatu rolnictwa w gub. kurskiej, tulskiej, woronezkiej, orłowskiej, riazańskiej, tambowskiej i samarskiej zboże powschodziło dobrze, w gub. saratowskiej i tatarskiej republice sowieckiej — średnio, symbirskiej i okręgu czuwaszkim — słabo. Na Ukrainie urodzaje zapowiadają się w następujący sposób: w gub charkowskiej i wołyńskiej — dobrze, w kijowskiej i kremenczugskiej — dostatecznie, w mikołajewskiej, jekaterynosławskiej — dobrze, w mińskiej, smoleńskiej, pskowskiej, nowogorodzkiej, ołonieckiej, kałużskiej, homelskiej, briańskiej więcej niż dostatecznie. W moskiewskiej — średnio. — Z Odessy donoszą, że skutkiem obfitych deszczów urodzaje zapowiadają się dobrze; 15.000 czerwonoarmiejców i 8000 koni sowieckich pracowało przy zasiewach wiosennych, zdoławszy obsiać 40.000 dziesięcin ziemi. Z Orła donoszą, że ze względu na przyjające warunki atmosferyczne, urodzaje zapowiadają się dobrze.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

Komunikat Cukrowni w Chodorowie.

Ze względu na rozliczne zapytania co do planu gospodarczego przy racyonalnem powiększeniu plantacyi buraczanych, oznajmia Zarząd Cukrowni, że we wzorowych zachodnich gospodarstwach rolnych przyjęta jest ogólnie 6-cio polówka dla buraków cukrowych, co również byłoby miarodajnem w normalnych warunkach dla wschodniej Małopolski. W dzisiejszych jednak czasach, wobec zrujnowania kultury gleby i gospodarstw rolnych wskutek wojny, 6-cio polówka byłaby za forsowną. To też Zarząd Cukrowni zdaje sobie sprawę, iż obecnie ustanowione maksimum posiadania ziemi dla większych gospodarstw uniemożliwia rozwój plantacyi buraczanych, a tem samem zmniejsza w państwie polskiem produkcyę cukru oraz, co najważniejsze, redukuje dochody skarbu państwa. Ze względu na tę okoliczność czyni Zarząd Cukrowni ustawicznie przedstawienia u wszystkich kompetentnych władz. W pierwszym rzędzie zwrócił się Zarząd Cukrowni z uargumentowanem przedstawieniem do Komisyi ziemskiej okręgowej we Lwowie, która, jak się z rezolucyi otrzymanej okazuje, stanęła w tej sprawie na gruncie ogólnego dobra naszej Ojczyzny, od którego, nota bene, zależy także dobrobyt wszystkich, a więc i najniższych klas społecznych, i orzekła, co następuje:

„Jest zupełnie naturalnem i zresztą udowodnionem dotychczasowemi doświadczeniami, że przy dzisiejszym stopniu wyrobienia gospodarczego tubylczej ludności, fabryka nie może liczyć na to, by swe zapotrzebowanie w surowcu mogła pokryć z produkcyi gospodarstw małych, utworzonych na podstawie zasad reformy rolnej i że musi dążyć do zakontraktowania buraków w gospodarstwach większych. Skoro zaś przy najbardziej posuniętej intenzywności należy stosować do plantacyi buraków 5-cio polówkę, zaczem granice maksimum posiadania, zastrzeżone właścicielom obszarów dworskich w ustawie o reformie rolnej, są za szczupłe i wobec kosztowności produkcyi mogłyby uniemożliwić fabryce zakontraktowanie odpowiedniej ilości obszaru, a w konsekwencyi ograniczyć ruch fabryki tylko dla własnej produkcyi. To byłoby połączone ze szkodą interesów państwa i ludności, więc też jest obowiązkiem władz zapobiedz powyższym szkodliwym następstwom. Jako jedyny bodziec do skłonienia właścicieli większych posiadłości do oddania się produkcyi buraków, uważa Komisya ziemska okręgowa jedynie postanowienie, że zastrzeżone tym właścicielom maksimum posiadania będzie podwyższonem o ten obszar gruntów, który oni zużytkują trwale na plantowanie buraków dla krajowych fabryk cukru. Wprawdzie o tyle zmniejszy się w konsekwencyi obszar gruntów na cele reformy rolnej, lecz przez to z jednej strony stanie się na straży interesów państwa, od których zawisł i dobrobyt ogółu ludności, z drugiej strony zaś nie przyniesie się szkody ludności bezrolnej, gdyż przez stworzenie wielkiej placówki przemysłowej i związanych z nią plantacyi buraków niewątpliwie większa ilość ludności bezrolnej znajdzie dostateczne warunki bytu, niż gdyby dany kompleks gruntów rozdzielono w wykonaniu reformy rolnej.

Komisya ziemska okręgowa zatem, w pełnej świadomości interesów państwa i ludności bezrolnej wyraża zapatrywanie, iż właśnie w uwzględnieniu tych interesów, podana wyżej sprawa zasługuje na jak najdalsze poparcie i winna być załatwioną w myśl uchwały Komisyi".

Z rezolucyi tej przemysł cukrowniczy, jeden z największych w Polsce i najbardziej uzasadnionych jakością jej gleby, nabiera otuchy, że obecny Sejm i rząd polski nie da mu zmarnieć i nie dopuści, aby wskutek niektórych błędów, jakie się wkradły do ustawy o reformie rolnej przez ustanowienie za małego maksimum ziemi dla gospodarstw rolnych, skarb państwa pozbył się 20 miliardów rocznie, które przemysł cukrowniczy z łatwością w razie powiększenia się plantacyi buraków cukrowych mógłby mu dać z samego podatku konsumcyjnego.

Jeżeli się zważy, że członkowie tej Komisyi są przedstawicielami małorolnych i bezrolnych, społeczeństwo polskie może być dumne, że w państwie polskiem obywatele, nawet o niższem i średniem wykształceniu, są tak wysoko uzdolnieni, że rozumieją, iż byt naszej Ojczyzny zależy od finansowej jej siły a ta od rozwoju przemysłu, oraz że sfery te tem dłużej utrzymają się u steru rządu i tem więcej zdziałają dobrego dla swych stronnictw, im bardziej na oku mieć będą ogólne dobro naszego państwa.

Na skutek tej rezolucyi wniósł Zarząd Cukrowni z pełną ufnością obszernie uargumentowane przedstawienie do Głównego Urzędu w Warszawie, prosząc o zbadanie sprawy i wydanie noweli do ustawy o reformie rolnej, któraby powiększyła maksimum posiadania ziemi ornej o 6-cio krotny (6-cio polówka) obszar stałych plantacyi buraków cukrowych, przeznaczonych do przerobu w cukrowniach państwa polskiego i ma nadzieję, że przedstawienie to rozpatrzone zostanie z punktu dobra naszej Ojczyzny, oraz że wydane zostaną odpowiednie zarządzenia szybko, aby jak najprędzej doprowadzić do równowagi budżet naszego państwa.

To też rolnicy wschodniej Małopolski niech się nie obawiają tych kolosalnych wkładów, jakie pociąga za sobą obecnie intensywne gospodarstwo buraczane, gdyż Główna Komisya ziemska z wszelką pewnością nie dopuści do ruiny przemysłu cukrowniczego, a mali i bezrolni w ciągu krótkiego czasu przekonają się, jakiem dobrodziejstwem dla nich będzie powiększenie plantacyi buraczanych.

Przedewszystkiem rozwiązaną zostanie kwestya możności utrzymania większej ilości krów przez małorolnych i bezrolnych, gdyż odpadki fabryczne, jak liście, głowy buraczane, wytłoki i melasa umożliwią im przezimowanie ich bydła, ceny zaś pastwisk i paszy z powodu zwiększenia się karmy dla bydła spadną; zwiększy się sprzęt ziemiopłodów po buraczyskach, a więc wzrośnie produkcya zbóż, co pociągnie za sobą zniżkę cen wszystkich artykułów codziennej potrzeby, niezbędnych przedewszystkiem dla najniższych klas społecznych.

Chodorów, w maju 1921 r.

Zarząd Cukrowni w Chodorowie.

Odezwa K. B. K. w sprawie pomieszczenia dzieci na wsi.

Sekcya opieki przy kresowym biskupim Komitecie ratunkowym we Lwowie ma w bursach i zakładach lwowskich 60 młodzieży męskiej i żeńskiej, która uczęszcza do gimnazyów i szkół przemysłowych. Jest to młodzież od lat 10 do 16, pochodzi z Podola i Ukrainy, skąd ujść musiała przed bolszewikami, głównie dlatego, że należała do związków narodowo-polskich. Ponieważ pozostawała w barakach bez żadnej opieki, Komitet zajął się nią, umieszczając w bursach; dziś jednak gdy z powodu zbliżających się wakacyi zakłady te będą zamknięte, Komitet zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa, a osobliwie do P. T. właścicieli, dzierżawców i zarządców dóbr, księży proboszczów i wszystkich, którzy przebywając na wsi są w stanie przyjść z pomocą, by przyjęło tę młodzież na wakacye do siebie, gdzie mogłaby odetchnąć po całorocznej pracy i odczuć ciepło rodzinne.

Kresowy Biskupi Komitet ratunkowy
we Lwowie, ul. Zygmuntowska 4.

Apel zjazdu kół rolników z wyższych uczelni w sprawie praktyk dla młodzieży rolniczej.

Studyująca młodzież rolnicza po powrocie z wojska stanęła wobec ciężkich zagadnień chwili.

Nawał zaległych egzaminów, wywołany brakiem ciągłości studyów, ciężkie położenie materyalne i aprowizacyjne, wreszcie usterki wszystkich wyższych uczelni rolniczych, brak pól doświadczalnych i stacyi naukowych sprawia, że studya nasze obecne mogą być traktowane tylko jako pewien zakres wiadomości o charakterze ściśle teoretycznym, co utrudnia sprostaniu zadaniom, jakie się przed rolnikiem z wyższem wykształceniem otwierają w dobie powojennej.

Kraj w okresie obecnym, przy ogromnem obniżeniu produkcyi i nadzwyczaj trudnych zagadnieniach gospodarczych, potrzebuje bezwzględnie wielkiej ilości należycie wykształconych sił, któreby mogły podnieść rolnictwo krajowe i na poziomie europejskim je utrzymać.

Najlepiej zorganizowana uczelnia nie jest w stanie dać pełni wiadomości wymaganych od rolnika.

Wobec czego, jako najaktualniejszy w tej chwili problem dla młodzieży rolniczej, staje zagadnienie praktyk, któreby mogły uzupełnić jej wiadomości teoretyczne.

Bez pomocy ze strony całego ziemiaństwa, młodzież nie będzie w stanie dopełnić swojego wykształcenia fachowego.

Zwracamy się więc do ogółu sfer ziemieńskich z jak najgorętszym apelem, by pomimo trudnych warunków, w jakich gospodarstwa się znajdują, zechciały zaofiarować taką ilość praktyk, jaka rzeczywiście młodzieży jest potrzebna. Chodzi nam nietylko o praktyki roczne, ale i letnie wakacyjne, podczas których młodzież mogłaby poznawać jak największą ilość gospodarstw o różnych kierunkach.

Zwracamy się śmiało, gdyż wspólny interes nietylko ziemiaństwa, ale i całego kraju, wymaga dołożenia wszelkich starań dla dania jak największej ilości dzielnych pracowników naszej niwie ojczystej.

Wydział Wykonawczy Zjazdu.

Nakładem Tow. Gospodarskiego. 326.1921. Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich (E. Winiarza). Odpow. red.: Wojciech Chłopiński.